Nr. 40. Lwów — Piątek dnia 19 Lutego. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. —.75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2·25	Dwumies.	2·10
Półrocznie	4·50	Kwartalnie	3·—
Rocznie	9·—	Rocznie	12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające prenumeratę w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 3. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: śś. Konrada P. Partenja Jep. Jutro: św. Nicefora M. Fteodora M. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 8, Zachód „ „ 5 „ 22 | Długość dnia g. 10 m. 14, Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 lutego.

We Francyi powstali „nowi żyrondyści", którzy sami się nazywają „Ligą obrony swobód publicznych", a żyrondystami mianowano ich z trzech powodów. Więc dla tego, że siedzibą ich jest Bordeaux stolica departamentu Żyrondy; następnie, że programem swym politycznym przypominają owo stronnictwo w Ciele Prawodawczem, skazane podczas wielkiej rewolucyi na gilotynę przez Robespierre'a; wreszcie, że zdaniem radykalistów dzisiejszych, czeka ich ten sam koniec, jaki przed stu laty spotkał ich prototyp. Ale w gruncie rzeczy, powstanie tych „żyrondystów", czy też „ligi" jest objawem powrotu Francyi do zdrowia. Ludzie umiarkowanych zasad, religijni i patryotyczni, którzy dotąd stali zupełnie na uboczu, bo nie mogli być monarchistami, dążącymi do naprawy przez przewrót, który krwi kosztuje, a nie chcieli być republikanami, gdyż nazwa ta znaczy dziś we Francyi tyle, co aferzyści i wyzyskiwacze, — ci ludzie postanowili nareszcie wystąpić w obronie upadającej ojczyzny. Wydany przez nich manifest najlepiej ich określa. W nim oni mówią:

„Instytucye dzisiejsze mogą i powinny dać Francyi wszystkie te wolności, których ona niezbędnie potrzebuje. Więc bynajmniej nie dążymy do zmiany formy rządu, lecz tylko do naprawy stosunków i kierunku działania. Rzeczpospolita nie jest taką lub owaką polityką; jest ona tylko formą rządów, a te w niej mogą być despotyczne lub liberalne, wsteczne albo postępowe, uczciwe albo zdrożne, — zupełnie, jak w każdym innym ustroju, co zależy nie od formy rządów, ale od rządzących ludzi. Rzeczpospolita nie powinna być panowaniem jednego wyłącznie stronnictwa, bo to byłaby tylko odmiana rządów uzurpowanych, [illegible], dyktatorskich, czy jakich bądź innych, — ona być powinna otwartą dla wszystkich, równie sprawiedliwa dla każdego, bez względu na jego przekonania społeczne, polityczne i religijne. Wykluczenie kogoś od praw, przyznanych samym sobie, wykluczenie jedynie dla tego, że on inaczej myśli, nie jest-że despotyzmem, podanym na tacy republikańskiej, jak gdzie indziej jest podawany na końcu bagnetu? Wyznajemy zasady republikańskie i demokratyczne i w imię ich żądamy wolności dla wszystkich i równości w swobodach."

Wolności i równości nie przyznano we Francyi tylko katolikom. Wolno w szkole rozwiesić godła masońskie, ale nie wolno postawić krzyża; wolno tworzyć związki anarchiczne, lecz nie wolno zakładać zakonów religijnych, chociaż one także są tylko związkami. Więc oczywiście ta nowa liga, występująca w obronie uciśnionych, ma na myśli przedewszystkiem katolików. Tak ją zrozumiano i potępiono, jako wroga tej mętnej wody republikańskiej, w której dobrze tylko aferzystom i radykałom.

Przeciw „Idze obrony swobód publicznych," przeciw tym nowym „żyrondystom" wystąpili także monarchiści, napiętnowawszy ich nazwą odstępców. Ich określenie może jest najtrafniejsze, bo powstanie „ligi" wskazuje, iż obóz monarchiczny zwolna się przeistacza w stronnictwo konserwatywno-republikańskie.

Kto przypuszczał po pierwszem republikańskiem wezwaniu, wystosowanem przez kardynała Lavigerie do katolików francuskich, że stronnictwo monarchiczne odrazu przestanie istnieć, ten oczywiście bardzo się pospieszył. To wezwanie było tylko pierwszem hasłem, po którem należało się spodziewać długiego okresu walk w obozie monarchiczno-katolickim. Jakoż wnet się one zaczęły i dotąd trwają, bo jeszcze i dziś wielu świeckich i duchownych monarchistów nie może się pogodzić z myślą o uznaniu republiki. Jednakże czas, okoliczności i nacisk z Watykanu powoli robią swoje. Niedawno pięciu kardynałów wydało deklaracyę, w której energicznie się zastrzegają przeciw niektórym ustawom antikatolickim, ale przyjmują istniejącą formę rządu. Teraz znów to samo uczynili już świeccy obywatele — ci założyciele „Ligi". Jak pięciu kardynałów wnet posądzono o to, że ulegli rozkazowi Leona XIII, ale tylko czekają jego zgonu, aby znów się przerzucić do stronnictwa hrabiego Paryża, tak owych „żyrondystów" oskarżono o wallenrodyzm. Powiedziano o nich, że są to zamaskowani monarchiści, którzy ubrali się w skórę republikańską, aby się dostać do izby i wtedy przywrócić monarchię.

Pokazuje to jakiemi trudnościami najeżony jest zwrot umiarkowanych żywiołów ku republice. Szajka aferzystów i radykałów nie chce nikogo dopuścić do stołu Francyi — więc paszkwiluje i grozi gilotyną. Oni wolą mieć wrogów republiki, niż wspólników w rządach, prowadzonych na własną korzyść. Lecz nowego prądu już nic nie zatamuje. Przebija się on wszędzie, jak woda przez tamę: występuje jako liga obrońców moralności publicznej, o której mówiliśmy niedawno, jako stowarzyszenie literackie przeciw rozkładowym prądom w powieściach i dramatach, jako deklaracya książąt Kościoła, wreszcie jako ten nowy związek „żyrondystów". Ten nowy prąd rozwija się, zatacza coraz szersze koła i prędzej czy później musi dać umiarkowanym żywiołom tę miarę wpływu, jaka im się słusznie należy, jeśli nie ze względu na pomiataną wszędzie sprawiedliwość, to przynajmniej z racyi szanowanej dziś jak bóstwo liczby. Są bowiem bardzo liczni — dziś jeszcze słabi, bo rozdzieleni na legitymistów, orleanistów, bonapartystów i t. d. — i przez to majoryzowani przez zwartą mniejszość oportunistyczną i radykalną — ale gdy się zjednoczą pod hasłem konserwatyzmu na republikańskim gruncie, staną się większością.

Wypadek chciał, że na czele nowej „Ligi" postawiono pana Dawida, ożenionego z siostrą pani Carnotowej. Stąd powstało między republikanami podejrzenie, że sam prezydent republiki przyłożył rękę do tej nowej organizacyi, aby sobie zapewnić poparcie umiarkowanych żywiołów przy wyborze prezydenta na nowe siedmiolecie. Więc oczywiście bij-zabij na p. Carnota. Radykaliści żądają nawet, aby zaraz zebrał się kongres (senat z izbą deputowanych razem) i postawił Carnota przed sądem, jako winnego intryg politycznych, podczas gdy obowiązany jest zachowywać neutralność tak bezwzględną, jak gdyby był bryłą bez życia i myśli. To pokazuje tylko, jak się strasznie boją republikanie wejścia monarchistów na grunt republikański.

Rosyjski dziennik *Russkaja Żyzń* donosi, że ministeryum opracowuje ukaz, na mocy którego tylko prawosławni będą mogli służyć przy kolejach, urzędach celnych i akcyzowych. Katolicy, protestanci i izraelici będą z początku przeniesieni na wschód caratu i powoli usuwani. Liczba tych „innowierców" w wojsku, na stanowiskach oficerskich, będzie także ograniczona. Jednocześnie rząd przystępuje do takiego samego ubożenia prowincyj nadbałtyckich, jakie zastosował do ziem polskich. W tym celu powstaną subwencyonowane towarzystwa żeglugi między licznemi portami nadbałtyckiemi. Te czysto rosyjskie towarzystwa, którym rząd będzie grubo dopłacał, mają konkurować z niemieckiemi kompaniami i zabić je, za czem wnet pójdą bankructwa firm kupieckich w Rydze, Libawie i Rewlu. W skutek tego nastąpi dobrowolna emigracya Niemców, a miejsce ich zajmą kupcy rosyjscy.

Korespondencye.

Wiedeń 16 lutego.

(/) Jeszcze się fale nie uspokoiły, jeszcze dzienniki judzą, pomimo, że każdy rozsądny człowiek uznaje i przyznaje, że nikt, zgoła nikt Wiedniowi krzywdy robić nie chciał i nie chce, że przygotowania do robót ani na chwilę przerwane nie będą i jeżeli — co niewątpliwa — do maja z niemi rząd i magistrat zdołają się uporać to w maju roboty będą mogły być rozpoczęte. Idzie bowiem nietylko o szczegółowe plany, ale także o wykupno gruntów i o utworzenie organów z ramienia wszystkich trzech czynników, które pokrywają koszta robót. Organa techniczne, budowlane i prawne nie dadzą się wytrząść z rękawa i nie mogą też odrazu robót zacząć. Ale trudno się dziwić temu, że agitatorzy i dzienniki ciągle na alarm biją, skoro jest to przedmiot nadający się doskonale do agitacyi, a między ludnością zarobkującą istotnie wielka panuje bieda.

Ale co gorsza: nadarza się drugi przedmiot do agitacyi, otwiera się sposobność wołania, że popełniono zdradę, że złamano słowo, że zerwano ugodę czesko-niemiecką. Tymczasem i ta sprawa ma się inaczej. Staroczesi nie wyrzekają się bowiem ugody, tylko żądają jej odroczenia. Najlepiej w tej mierze określa sytuacyę *Vaterland*. Pisze on: „Oświadczenie posłów staroczeskich jest tak wyraźne, że nie mamy nic do dodania. Zarzut który im czynią liberalni Niemcy, że dane słowo złamali, nie jest niczem uzasadniony, ani ich dotychczasowem zachowaniem się, ani najnowszą ich manifestacyą. Mężowie zaufania czeskiego ludu przystąpili w swoim czasie do rokowań ugodowych, ożywieni życzeniem przywrócenia pokoju między obu ludami i klub staroczeskich posłów przyjął zawarte układy. Lecz sposób ich przeprowadzenia, interpretacya, jaką im dają przywódzcy niemieckiego stronnictwa, okoliczność, że reforma wyborcza, najwięcej przez lud czeski upragniona, nie została dotąd sejmowi czeskiemu przedłożoną, oświadczenia rządu o postulatach czeskich, dotyczących równouprawnienia obu narodów — zmusiły klub staroczeski do żądania, ażeby dalsze traktowanie punktacyj ugodowych zostało odroczone aż do tego czasu, kiedy pokój, rozwaga i wzajemna sprawiedliwość wezmą górę u obu narodów. Staroczesi zatem od dalszego traktowania ugody się nie usuwają, lecz żądają jedynie jej odroczenia do czasów spokojniejszych. Do sejmu zaś przybędą, ażeby w nim polityczny związek z klubem konserwatywnych wielkich posiadaczy utrzymać."

Stoi więc sprawa tak: rząd ustawy wniesie, strony ugodowe nie zgodzą się na ich załatwienie, przeto musi nastąpić odroczenie. Tymczasem zaś zapewne zmienią się stosunki w Czechach; klub młodoczeski może się rozbije, może żywioły zdrowsze zerwą spółkę z Vaszatymi i Gregrami, nastąpi inne ugrupowanie się, zniknie walka bratobójcza i znowu Czesi razem ze szlachtą przystąpią do dalszych ugodowych rokowań. Zanim się to stanie, rząd będzie umiał utrzymać pokój w kraju.

Dzisiaj sprosiła hr. Kielmansegg'owa, małżonka Namiestnika Dolnej Austryi, jako prezeswa ogólnego komitetu dam, specyalne zebranie pań polskich, które wybrały swoją prezydentką hr. Romanową Potocką. Komitet ten będzie działał pomocniczo w porozumieniu z komitetem wykonawczym polskim.

Kronika paryzka.

Paryż 10 lutego.

(*W. Z.*) Nowy powód znalazły radykalne żywioły do rzucenia się na Kościół i do nawoływania, aby władza państwowa raz przecież z całą surowością wystąpiła przeciwko tym zacofańcom, którzy śmielają się wierzyć, iż jest Bóg na niebie, że jest życie pozagrobowe, szczęśliwość wieczna, na którą trzeba sobie dobremi uczynkami zasłużyć. — Kilka dni temu podniosły wszystkie „postępowe" dzienniki Francyi okrzyk zgrozy — a wiecie dla czego? — Oto dla tego, że w kilku fabrykach departamentu północy obowiązany jest cały personal, począwszy od właściciela, a skończywszy na ostatnim robotniku do chodzenia na mszę świętą, do przystępowania co miesiąc do spowiedzi św. — jednem słowem do ścisłego wykonywania praktyk religijnych. Robotnik nie stosujący się do tego zwyczaju traci służbę. Warto czytać, jak miotają się dzienniki na właścicieli owych fabryk i na całe duchowieństwo.

Wołania o pomoc rozlegają się takie, jak gdyby nieprzyjaciel granice Francyi przekroczył. Takie to rzeczy dzieją się w kraju wolności, a dopuszczają się ich sfery, które na każdym kroku szafują hasłami: tolerancya, wolność, równość, braterstwo i t. p. Oburzają się na pracodawców, że nakłaniają swych robotników do życia bogobojnego, do chodzenia do kościoła, ale całkiem sprawiedliwem wydaje im się to, że jest we Francyi cały szereg tak zwanych wolnomyślnych korporacyj, całe departamenta wreszcie, w których urzędnikom pod karą dymisyi nie wolno wykonywać praktyk religijnych. Tolerancya jest rzeczą nieznaną w tutejszych sferach wolnomyślnych, rekrutujących się przeważnie z żydów i masonów.

Takie bezwzględne postępowanie musi przyspieszyć reakcyę. Naród francuski zaczyna się już budzić z dotychczasowej apatyi — może też da Bóg, że zmiecie raz z widowni politycznego życia klikę, wyzyskującą w niemiłosierny sposób siły narodu we własnym interesie. Szczytem tego egoizmu, stanowczem zwycięztwem panoszącego się tutaj kapitalizmu, jest dzisiejsza polityka ekonomiczna, wydająca kraj cały, miliony konsumentów na łup nielicznej warstwy potężnych producentów. Zgubne następstwa tej polityki zaczynają się już dzisiaj dawać we znaki.

Podwyższono cła do niemożliwej wysokości, odosobniono Francyę ekonomicznie od reszty świata — wszystko niby w interesie ochrony rodzimej produkcyi, tymczasem pokazuje się, że ta ochrona przynosi korzyści tylko kilkuset bogatym hurtownikom, a miliony cierpią na tem niesłychanie.

W Paryżu na każdym kroku słyszeć można przekleństwa na p. Meline'a i cały system protekcyjny, który napełniając kieszenie jednych, drugim uniemożliwia zaspokojenie głodu. Abyście mieli pojęcie o drożyźnie, jaka teraz w Paryżu panuje, dam wam bodaj jeden przykład.

I tak n. p. baranina, ulubione „gigot" Francuzów, podrożało o 40 centymów na funcie. Wprawdzie podwyższenie cła od baranów, dowożonych z za granicy, nie usprawiedliwiałoby samo w sobie tak znacznego podskoczenia cen mięsa, ale handlarze tutejsi, korzystając ze sposobności, wytwarzają sztuczny brak towaru i śrubują ceny w górę. Na stacyach pogranicznych, oraz w jatkach innych miast francuskich, znajdują się całe stada baranów zagranicznych, lecz barany te nie dochodzą do Paryża, a brak ich wywołuje tutaj nadmierną drożyznę i wskutek tego kwestyę „baranią". Jednocześnie zagraża w następstwie nowej taryfy znaczne podrożenie zwłaszcza tańszych gatunków wina, co się także nie przyczyni do uspokojenia oburzonej drożyzną tutejszej ludności. Największy zysk wyciągną z tego położenia fabrykanci, którzy dolewają dużo wody do wina, mianowicie przeznaczonego na wywóz zagraniczny. Rzeczą jest najciekawszą w całej tej sprawie, że sam rząd stara się przesadzonemi półurzędowemi wiadomościami jeszcze zwiększać niepokój, wywołany obecnem dość smutnem położeniem ekonomicznem Chodzi mu tutaj o otrzymanie możliwie wielkich ustępstw od ciała prawodawczego w projektowanych rokowaniach handlowych z rozmaitemi państwami.

Zanosi się na nowy skandalik orderowy, w który wmięszani są jenerał Brugére szef wojskowego dworu prezydenta rzeczypospolitej i minister spraw wewnętrznych p. Constans. Jenerałowi Brugére zarzucają, że przy ostatniem rozdawaniu krzyżów legii honorowej za pośrednictwem p. Constansa wyjednał tę dekoracyę dla wszystkich swoich krewnych i przyjaciół. Oskarżenie to podniósł jenerał Galliffet cieszący się wielkim szacunkiem i sympatyą i dla tego nabiera ono bardzo doniosłego znaczenia. Wprawdzie p. Constans'owi w opinii publicznej nic chyba już zaszkodzić nie może, gdyby dziesiąta część z tego, co mu zarzucano była prawdą, już byłby niemożliwy w żadnem porządnem towarzystwie, ale Brugére był dotąd czystym i pierwszy to zarzut, który publicznie przeciw niemu podniesiono.

Deputowany Dreyfuss, żyd, brat owego Dreyfussa z Odessy, który ma teraz od rządu rosyjskiego nieprzyjemności za liwerunki mąki fałszowanej, postawił w izbie wniosek, aby zmienić datę uroczystości narodowej we Francyi i aby obchodzić ją nie 14 lipca jak dotąd, lecz 22 września.

Dla wniosku jego wybrano osobną komisyę, a urząd referenta powierzono samemu Dreyfussowi. Zanim sprawa ta przyjdzie pod obrady izby, powiem słów parę o dotychczasowej uroczystości i tej projektowanej zmianie.

Najpierw przyznać muszę, że jakiegokolwiek dnia i z jakiegobądź powodu obchodzą Francuzi narodowe swe uroczystości, to umieją je zawsze urządzić bardzo dobrze: mają stanowczy talent inscenowania tego rodzaju obchodów. Poważna ich pamiątkowa strona nie jest zaniedbaną, ale i zabawa publiczna odgrywa znaczną w nich rolę

Szczególniej na prowincyi mają one swój urok; w Paryżu strona urzędowa, bądź co bądź monotonna, odejmuje im wiele życia; ale w małych miasteczkach, gdzie cała ludność cieszy się i bawi, gdzie każdy stara się wystąpić pod jakimś sztandarem lub w jakimś uniformie, czy to towarzystwa gimnastycznego, czy śpiewaków, każdy taki obchód stanowi wypadek, którym zajmuje się cała ludność miejscowa.

Trudno sobie wyobrazić coś więcej malowniczego jak naprzykład odsłonięcie pomnika Garibaldego w Nicei; od świtu, gdy towarzystwa miejscowe z muzyką na czele witały na dworcu liczne deputacye, by z niemi przeciągać przy odgłosie trąb, przez całe miasto i defilady ich potem przed pomnikiem, gdy muzyki grały naprzemian marsza Garibaldego i Marsyliankę, przy okrzykach rozentuzyazmowanych tysięcy, zebranych koło Garibaldego, co spiżowy, na marmurowej podstawie, sam jeden stał spokojnie i wyniośle — aż do uczt, zebrań i zabaw wieczornych, wszystko odbyło się tak dobrze i z takiem życiem, że, nie będąc nawet zwolennikiem Garibaldego, bawić trzeba się było doskonale.

Podobnie dzieje się na prowincyi każdego 14 lipca. Już w wilię rozpoczyna się ruch i życie. Merowie wzywają współobywateli, by „pomni wielkiego faktu z przed stu dwu lat", zdobili flagami domy, iluminowali okna itp. Więc już w wilię wieczorem wylegają ciekawe tłumy na miasto, a gdy oddziały wojska z muzyką przeciągać poczną ulicami, ruch, życie i ścisk dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Ostatnie święto narodowe przepędziłem pierwszy raz na prowincyi, na południu Francyi i to ogólne ożywienie i wesołość i mnie tak się udzieliły, że zrobiwszy w duchu restrictio mentalis: „mniejsza o to, co Francuzi święcą; zobaczmy tylko, jak święcą", przyłączyłem się do tłumu i przebyłem tak sumiennie wszystkie fazy narodowego święta, jak może żaden zażarty republikanin.

Więc zaraz wieczór, gdy orkiestry grały pobudkę, otoczone wojskiem z pochodniami, poprzedzone oddziałem jazdy, a obywatele i piechota zamykali pochód, nabrałem, idąc z tłumem, przekonania, że to wcale wesoły będzie dzionek ten 14 lipca. Bo nie da się zaprzeczyć, że ładny to widok ta w ciemni wieczora przy pochodniach grana pobudka; roznosi też wszędzie wesołość i życie i wszystko przyłącza się do pochodu. Za wojskiem szereg dziewcząt, trzymając się pod ręce, w takt trąb, ze śmiechem na ustach, podskakuje jakby mazurowym krokiem. Jest ich dużo, a wszystkie wesołe, rozbawione, a przy świetle pochodni widać, że i wiele ładnych. Za dziewczętami młodzież, potomkowie zdobywców Bastylii, „pomni" tego dziwnej pamięci aktu, ale mniej złowrogo wyglądający od przodków. A przytem — tyle wesołości, życia, dowcipu. Nie na Bastylię idą, zdobywajcie!

Jakże ta francuska wesołość udziela się łatwo! Po kwandransie nie byłem pewny, czym nie powiewał kapeluszem, zawiesiwszy go na lasce? „Vive la République!" nie wołałem, za to odpowiadam! zresztą i inni nie pomyśleli też ani o polityce, ani o formie rządu, i dobrze im z tem było. Niesiony prądem, nie troszcząc się gdzie idę, trafiłem po pewnym czasie na wielki szałas pod gołem niebem, skąd brzmiały dźwięki Mar-

---

47)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Jeden z nich zaczyna już sobie nią głowę zawracać; drugi, niby przeciwnie, powiada, że Zosia wydaje mu się zarozumiałą i zbyt ze swojej urody dumną. Uważasz pan, panie Gąsiorkowski, ona dumna ze swojej urody! Ona! która nie ma najlżejszego pojęcia o tem, jak jest piękna. Ale to nic... te zdania także oznaczają lekki zawrót głowy... tylko trochę inaczej. Pan wyjeżdżasz pojutrze rano?

— Jutro wieczorem.

— Szkoda... Próby ciągną się nieraz do jedenastej w nocy. Ubawiłbyś się pan doskonale... Zresztą, trzeba je będzie niedługo chyba zakończyć.. Obawiam się trochę, nie o nich... co im się stanie, gdyby się nawet pokochali przez jakiś czas! Ale o nią... Wprawdzie Zosia nie wygląda na kochliwą, ale, bądź co bądź należy być ostrożną z ogniem. Tymczasem przecież trochę towarzystwa jest dla niej koniecznem; musi się nauczyć ruszać między ludźmi i wiesz pan, zauważyłam, że ma dużo taktu...

Nazajutrz obadwaj panowie Malinowscy stawili się bez zawodu. Wszakże usposobienie ogólne nie sprzyjało urządzeniu próby, a Zosia pierwsza rzuciła projekt pójścia do lasu na grzyby.

— Będziemy się lepiej bawili — zapewniała.

Pani Kazimiera zaczęła wyszukiwać koszów i koszyczków. Przyniosła ich cały pęk i podała Zosi:

— Masz, rozdaj je panom — poleciła jej wesoło.

Pani Kazimiera wybrała sobie najzgrabniejszy, pani Flora wzięła najmniejszy. Dla Zosi nie starczyło już koszyka.

— To nic—rzekła—ja z panem Gąsiorkowskim podzielę się jednym.

Wyruszono do lasu parami. Na przedzie pani Kazimiera z panem Malinowskim medykiem, za nimi Flora z panem Malinowskim przyrodnikiem, zamykała pochód Zosia z Gąsiorkowskim; Rozprzycki, który zaczął tyć i robić się ociężały, pozostał z mamą Balską w domu.

Złączeni wspólnym koszykiem Gąsiorkowski i Zosia razem chodzili po leśnych dróżkach, jednocześnie do jednego grzyba wyciągali ręce, jednocześnie w razie pomyłki wykrzykiwali:

— Muchomór!

Starym znajomym był dla nich las ten; znali wszystkie drożyny, ledwie dostrzegalne na miękkiem tle mchów zielonych i złotawych igieł sosnowych, zrzuconych przez gałęzie, znali dołki wszystkie, napojone wilgocią, w których tak chętnie rosły grzyby, znali wszystkie kłody obalone, duże kamienie, między drzewami zabłąkane, suche pagórki ciemnym bluszczem oplątane, wszystkie miejsca, gdzie można było wygodnie, w chłodzie i cieniu odpocząć po spacerze lub trudach grzybobrania. Oboje tu tak często przepędzali popołudnia całe, on z książką i ona z książką, każde milczące i w swojej historyi zatopione.

— Jak tu miło—szepnął Gąsiorkowski, przypominając sobie te chwile.

— Usiądźmy — zaproponowała.

Wynaleźli sobie kłodę omszoną i spróchniałą.

Zosia zaczęła wymagać od niego, aby jej przyrzekł, iż przyjedzie co najmniej na dwa tygodnie. Twierdziła, że wyraźnie zmizerniał od zimy, że spostrzega to doskonale po dłuższem niewidzeniu go i że potrzeba mu koniecznie, jak lekarstwa niezbędnego, wiejskiego powietrza.

— Niech pan się przypatrzy, jak ja wyglądam, — przytoczyła argument.

Przypatrywał się jej i bez tej zachęty. Tak dobrze mu było w jej towarzystwie, że myślał jako o ciężkiej przykrości o wyjeździe stąd dziś jeszcze, za parę godzin.

Zosia powiększała tę przykrość.

— Jaka szkoda, że pan od razu nie wziął urlopu. Jutro byśmy tu sobie przyszli i pojutrze, i co dzień, tak tu cicho, świeżo, ładnie.

Postanowił zaraz nazajutrz rozpocząć starania z urlop i wrócić tu jak najprędzej.

— Zobaczy pan, jak tu panu będzie dobrze,— zapewniała.

Spojrzał na nią z łagodnym uśmiechem wdzięczności.

Tymczasem zaczęły się rozlegać po lesie odgłosy:

— Hop-hop! Hop-hop!

— Wołają nas.

Jakże mu się nie chciało wychodzić z tej leśnej ciszy, porzucać tę samotność we dwoje.

— Wrócimy tu za parę dni, mam nadzieję, — rzekł głośno, aby się pocieszyć.

— Ale bez zawodu, panie Gąsiorkowski

Wrócono do dworku, z koszykami pełnemi, wprost na podwieczorek. Zaraz potem Gąsiorkowski musiał odjeżdżać.

Zosia szykowała się odwieźć go na stacyę.

— Pojedźmy wszyscy, — zaproponowała pani Kazimiera.

Odprowadzono Gąsiorkowskiego na stacyę uroczyście, dwiema bryczkami.

— Do widzenia! do widzenia! niech pan pamięta, — wołała mu Zosia, gdy już pociąg ruszył.

Przez całą drogę stoi Gąsiorkowskiemu w oczach ta smukła figurka błękitna, z szafirowemi oczami do niego zwróconemi, z jasną główką odkrytą, ze słomkowym kapeluszem o dużem rondzie w białych rączkach. Przez całą drogę słyszy: do widzenia! niech pan pamięta!

Zaraz jutro rozmówi się z dyrektorem. Nie spodziewa się odmowy. Nie odmawia się tak ważnej personie, jak buchalter główny, bez ważnych powodów; przytem to taki wzorowy urzędnik ten buchalter główny, tak rzadko o urlop się naprzykrza.

O zastępstwo trudno nie będzie. Pan buchalter główny ma pomocnika starszego, dwóch pomocników młodszych i praktykanta w dodatku.

— Nie ma dyrektora? — pyta Gąsiorkowski na wstępie do biura, choć wie, że ten raz na rok, nie więcej, przychodzi przed dziesiątą.

— Nie ma.

Idzie do swojego pokoju i spogląda na zegarek.

Puk! puk!

— Proszę.

To pomocnik jego młodszy, Galicki.

— Przychodzę prosić pana, panie Gąsiorkowski, abyś był łaskaw być trochę wyrozumiałym na moją nieakuratność... Nie będę w stanie regularnie przychodzić do biura przez dwa tygodnie....

— Ależ, panie Galicki, ja właśnie chcę dziś wziąć urlop.

— O! panie Gąsiorkowski, na miłość Boską, niech pan się wstrzyma dwa tygodnie Ja się żenię właśnie i byłoby i mnie i mojej narzeczonej bardzo przykro, gdyby pan nie był na naszym ślubie i weselu.

— Żenisz się pan?!

— Od jutra za dwa tygodnie ślub u Karmelitów. A tu tyle formalności, tyle zakupów...

— Tak, tak.

Gąsiorkowski, który pomagał ożenić się Jasiowi i Rozprzyckiemu wie, co to za moc ambarasu.

— Będą dni, że ja wcale nie będę mógł wpaść do biura...

Żeni się! szczęśliwy chłopiec! Przecież niepodobna teraz, w tym tak gorącym dla niego czasie, obarczyć po większą, niż zazwyczaj pracą. Niepodobna mu nie ulżyć w takiej okoliczności..

Zresztą Gąsiorkowski był znany w biurze z tego, że zawsze bardzo skutecznie pomagał swoim pomocnikom.

— Ha! trudno! Niechże pan mi przyniesie swoje księgi.

— O! panie Gąsiorkowski!...

Tego dnia wysłał Gąsiorkowski list do Zosi, tłómaczący cały stan rzeczy i odkładający przyjazd na dwa tygodnie.

Galicki zachodził raz na dwa dni do biura, wstępował do pokoju Gąsiorkowskiego, ściskał mu z wdzięcznością rękę na powitanie i znikał, jak kamfora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sylianki ze zdumieniem otworzyłem usta; nie chciałem wierzyć oczom, jaki tu z hymnu narodowego robią użytek.

Lubię tę muzykę i wdzięczny jestem Rougetowi de L'Isle, że skorzystał z pobytu w Strasburgu, by podsłuchać, jak nieznany jakiś organista w Badeńskiem chwalił nią — jak umiał — Boga, i stworzyć ten pyszny, porywający hymn narodowy. Był też za to wynagrodzony dostatecznie, bo słyszał Marsyliankę wszędzie, gdy za panowania Jej Republikańskiej Mości Gilotyny I ej uciekał z Francyi, bo mu przy jej dźwiękach głowę chciano ucinać.

Muzyka pyszna i słuchałem jej zawsze poważnie, czy śpiewanej w Hyde Parku przez praczki londyńskie, gdy po mowach, głoszących kosmopolityzm socyalistów, zaintonowały chórem: „Allons enfants de la Patrie", czy, gdy po zgromadzeniu uchwalającem ogólne rozbrojenie, wołano z zapałem: „formons nos batallions!" — czy gdy słuchacze porywającej mowy o braterstwie ludów pofolgowali entuzyazmowi, by śpiewać: „que le sang impur abreuve nos sillons", zawsze dotąd słuchałem Marsylianki poważnie. Ale tu parsknąłem po prostu śmiechem. Byłem na ludowym balu, a przy dźwiękach Marsylianki, ogłaszającej początek zabawy, niecierpliwe pary tańczyły z wielką gracyą — polkę!

Po Marsyliance zagrano im co innego. Tańczono ochoczo, bawiąc się przy oświetleniu lampionów i księżyca doskonale. Takich balów jest w każdem mieście i miasteczku kilka; są na każdem przedmieściu, by znajome wszędzie spotykały się kółka: a że urządza je swoim kosztem rząd czy miasto i nic nie trzeba płacić, więc humory tem lepsze.

Zwiedziwszy owych balów trzy czy cztery— wszystkie jednakowo ożywione — pomyślałem o odwrocie, ale wziąłem drożkę, bo entuzyazm, jak wiadomo, osusza ogromnie gardło, a kto nie lubi cierpliwie znosić nieprzyjemnego tego uczucia, z tym się lepiej nie spotykać w nocy.

Na drugi dzień, t. j. 14 lipca, strzały armatnie, które obecnie zwiastują w całej Francyi rano, w południe i wieczór, dzień uroczysty, wypędziły mnie wcześniej niż zwykle, z łóżka. Wybiegłem na ulicę i wierny przyjętemu raz systemowi, przyłączyłem się do pierwszej lepszej grupy: niech mnie zaprowadzi, gdzie ma ochotę. Zaprowadziła mię na rewię, którą rozpoczynano uroczystość I kontent byłem, że zobaczyłem raz defilujące pułki za pułkami, prezentujące się do brze, z karabinami, u wszystkich na tem samem ramieniu, robiące w ogóle na człowieku, na wojskowości nic się nie rozumiejącym, korzystne wcale wrażenie. Tylko konnica gniewała mnie nędznemi końmi i artylerya powiązaną zbyt często sznurkami uprzężą.

Po rewii oglądałem popisy towarzystw gimnastycznych, które równie mi się podobały 14 lipca, jak każdego innego dnia. Potem, ciągle popychany przez tłum, znalazłem się w wielkim, zbitym z desek, ładnie udekorowanym budynku; w środku muzyka, dokoła na trybunach dużo ładnych twarzy.

Przed muzyką, naprzeciw trybuny sędziów, estrada, na którą wstępują kolejno młodzi amatorowie, by ubiegać się o nagrody (od 10 do 30 franków) za najpiękniejszy śpiew i deklamacyę. Śpiewano rzeczy poważne i zabawne, po francusku i prowansalsku, bawiłem się nie źle, przypatrując się na obozy podzielonej publiczności, okłaskującej z przejęciem swych faworytów.

Trwało to parę godzin. Nie czekając końca, przeniosłem się na miejsce zabaw ludowych i stąd się już nie ruszyłem, póki zabawa trwała. Zdala już wrzawa, śmiech i krzyki uprzedzały mię, że tam nie bardzo musi być nudno i pośpiesznym krokiem podążyłem na plac obszerny, otoczony parkanem, przepełniony ludźmi, ugruntowanymi wesoło dokoła urządzonych naprędce aren, na których najprzeróżniejsze odbywały się popisy.

Tu, po wymydlonym słupie spinała się młodzież, by zdobyć prosię, koronujące kolumnę z dorydzkiem zacięciem; tam starsi w.dłami próbowali szczęścia, czy w olbrzymim, pełnym rosołu kotle, jednem uderzeniem ogromnego widelca (po 5 centymów uderzenie) złowią kawał mięsa, czy kontentować się będą mokrym burakiem; gdzieindziej — i tu ścisk i radość największa — wyścigi w workach. Nagrody: dla pierwszego zwycięzcy gęś, dla drugiego kaczka, trzeciemu parę gołębi i o tę kulinarną menaterye ubiega się młodych kandydatów bez liku; zawdziewają worek, a raczej wchodzą w worek, który im starannie zawiązują pod szyją; potem kładą się rzędem na plecach, by na dany znak zerwać się, wszyscy razem i z uwięzionemi w ten sposób rękami i nogami, w zabawnych podskokach, przewracając się co chwilę, zdążać do słupa, pod którym uśmiechają się im smacznie i złośliwie: gęś, kaczka i gołębie.

Dawno nie widziałem przedstawienia, na którem bym tak się był ubawił.

Jeden szczegół raził mię jednak w całem urządzeniu tej ludowej uroczystości: w dzień święta narodowego funkcyonuje na wszystkich miejscach zabawy zakazana zresztą surowo ruleta. Nie wiem, kto zabiera zyski: może komitet, urządzający zabawę; ale muszą być znaczne, bo przy dwudziestu numerach na stronę banku ważą aż cztery zera. I to od najubiższej ludności czerpane są te zyski, bo i miedzią grać wolno.

Wieczorem znów liczne bale, iluminacye, ognie sztuczne i t. p., a wreszcie, jak dnia poprzedniego, capstrzyk „retraite aux flambeaux" zamyka szereg uroczystości.

I bawili się wszyscy doskonale; całe miasto było na nogach i nikt nie pozostał w domu. Czy „pomni wielkiego faktu z przed stu dwu lat"? — Wątpię. Przypuszczam raczej, że tak samo odbywać się musiało napoleońskie święto, tak samo odbywałoby się, gdyby czcić miano połączenie Francyi i Nawarry lub urodziny hr. Paryża.

Ja bawiłem się wyborne, bo nie jestem Francuzem. Gdybym nim był, inny dzień pragnąłbym widzieć święconym we Francyi. Znam kilka innych dni historycznych, o których będąc Francuzem, z dumą bym wspomniał. Prawda, że święcąc je, trudnoby pominąć trzy lilie, lub orły cesarskie. Ale dobrze szukając, możnaby znaleść także bodaj jeden dzień wielki, czysto republikański. Przecież prezydentem Francyi jest wnuk „de l'organisateur de la Victoire"; czemuż nie święcą „zorganizowanych" przezeń „zwycięstw"? Bo, niech mi Francuzi darują, ale smutne wyobrażenie zyskałby o historyi Francyi, ktoby o niej sądził po dniu, który wybrali z całego szeregu wieków, by czcić go więcej, niż wszystkie zwycięstwa, czy ten jest 14-tym lipca, czy będzie 22 gim września, jak chce pp. Dreyfuss.

Czegóż to bo Francuzi mają być „pomni" 14 lipca, czego 22 września? Przypomnijmy to sobie.

„Wielki mistrz" Zola opracowuje obecnie przy pomocy p. Williama Busnach'a swoje „Bête humaine" dla teatru „de la Porte Saint Martin". Z tego powodu nachodzi go cała zgraja reporterów dziennikarskich, aby się dowiedzieć, jakie to dziwa dziać się będą. P. Zola opędza się jak może przed tymi natrętami, bo od niejakiego czasu, a mianowicie od chwili, gdy produkcya literacka zapewniła mu miliony, nie lubi „interwiewów," wobec jednak sprawozdawców pism zagranicznych, spodziewając się zapewne międzynarodowej reklamy, okazuje się mniej niedostępnym. „Busnach — mówił Zola — rozdziela powieść na akta, ustanawia kontury obrazów i przyjmuje na siebie sceniczną stronę utworu; ja wypełniam ramy i wtłaczam w nie to, o co mi głównie chodzi w dramacie Jak wiadomo, w powieści mojej parowóz ważną odgrywa rolę; nie myślę więc pozbawiać widza jego widoku na scenie. Natomiast nie mało trudności sprawia mi wynalezienie odpowiedniego zakończenia; zakończenie bowiem powieści jest niemożliwe w teatrze".

Jeszcze o nominacyi kard. Ledóchowskiego Prefektem Propagandy.

Z Rzymu piszą:

W zeszłą środę, to jest dnia 3 lutego, nasz ksiądz kardynał wziął uroczyście w posiadanie swój wysoki urząd i w wielkiej sali gmachu Propagandy liczni urzędnicy tej kongregacyi, prałaci, i zwykli kapłani świeccy, składali mu hołd posłuszeństwa. Odtąd już Propaganda wydaje wszystkie dokumenta w imieniu Jego Eminencyi kardynała Ledóchowskiego.

Nominacya ta, która jest wielkim zaszczytem i chwałą dla narodu polskiego, nastąpiła zupełnie niespodzianie, a nawet wbrew wszelkiemu oczekiwaniu. Zwykle bowiem mianował Ojciec św. prefektem Propagandy jednego z tych kardynałów, którzy byli przedtem sekretarzami w tej kongregacyi Takimi są obecnie: Kardynał Alojzy Masella i kardynał Rampolla. Nigdy zaś, od czasu jak istnieje kongregacya Propagandy, nie było wypadku, żeby prefektem jej był jaki kardynał cudzoziemiec. Wielkie więc było zdziwienie nietylko w Rzymie, ale i w innych krajach, gdy się dowiedziano, że Ojciec św. na ten ważny urząd w Kościele mianował kardynała Polaka.

Niektóre gazety, Stolicy św. nieprzyjaźne, tak daleko nawet się posunęły, że śmiały napisać, iż zdaje się, że Ojciec św. już w skutek starości traci jasny pogląd na sprawy Kościoła, gdyż prefektem Propagandy zamianował kardynała Ledóchowskiego. Ta niegrzeczna i złośliwa uwaga pokazuje w każdym razie, jak wielkie znaczenie przywiązują wszyscy do tego ważnego urzędu, i jak niezwykłe jest zaufanie Ojca św. do naszego kardynała Polaka, skoro w ręce jego składa bezpiecznie dyrekcyę instytucyi wszechświatowej.

Kardynał prefekt Propagandy ma pod swą jurysdykcyą wszystkie kraje, w których stosunek władzy duchownej do świeckiej nie jest dostatecznie uregulowany, i przeto te kraje znajdują się w stanie misyi. Do nich należą nietylko kraje Azyi, jak: Azya mniejsza, Mezopotamia, Palestyna, Syrya, Persya, Arabia, Indye, Japonia, Chiny; nietylko prawie cała Afryka tak północna, jak środkowa i południowa, z przyległemi wyspami; nietylko wielka część Ameryki, jak: Kanada, Stany Zjednoczone, Antyle, Patagonia itd.; nietylko cała Oceania, ale nawet niemało krajów europejskich, jak: Anglia, Szkocya, Irlandya, Szwecya, Norwegia, Dania, niektóre części Niemiec, Holandya z Luksemburgiem, część Szwajcaryi, cały półwysep Bałkański, cała Grecya; nadto posiadłości angielskie Gibraltaru i Kandyi są pod jurysdykcyą Propagandy. W tych wszystkich krajach katolicy zostają pod jurysdykcyą Propagandy, i hierarchie kościelne, jakiekolwiek są tam ustanowione, zależą od kardynała prefekta Propagandy.

Prócz tego ma Propaganda pod swym zarządem w Rzymie wielki zakład wychowania młodych misyonarzów ze wszystkich krajów i języków, między którymi są także i murzyni; jest to tak zwane „Kolegium de Propaganda Fide", gdzie się wykładają nauki teologiczne, tak samo, jak w uniwersytecie Gregoryańskim, i udzielają się stopnie akademickie. Wykłady są publiczne, i na nie uczęszcza wielka część zagranicznych kolegiów.

Nadto jest jeszcze 20 innych zakładów wychowawczych dla misyonarzów obrządku łacińskiego, i kilka dla obrządków wschodnich, które zależą bezpośrednio od Propagandy. W samym Rzymie jest ich dziewięć, t. j. kolegium angielskie, irlandzkie, szkockie Stanów Zjednoczonych, kanadyjskie, świętych apostołów Piotra i Pawła, greckie, armeńskie, maronickie. Trzy są w Paryżu tj. jedno dla Irlandczyków i dwa dla misyonarzów zagranicznych. Dwa w Walladolid w Hiszpanii jedno dla Anglików, a drugie dla Szkotów. Jedno w Lugdunie dla misyonarzów Afryki, jedno w Medyolanie dla misyj zagranicznych, jedno w Weronie dla Murzynów, jedno w Albano dla misyonarzów albańskich, jedno w Lowanium dla Stanów Zjednoczonych, jedno w Lizbonie dla Anglików, jedno w Genui dla misyj zagranicznych, jedno w Neapolu dla Chińczyków, jedno w Mill-Hill pod Londynem dla misyj zagranicznych, jedno w Steyl w Holandyi także dla misyj zagranicznych.

Na utrzymanie tak olbrzymiej instytucyi składają się katolicy wszystkich krajów. Najwięcej ze wszystkich daje Francya. Od czasu gdy rząd piemoncki zlikwidował dobra i fundusze Propagandy i ciężkie nałożył podatki instytucya ta nie może tak swobodnie i tak energicznie działać, jak przedtem. Nie mniej jednak stara się temi środkami, jakie Opatrzność jej daje, rozszerzać coraz dalej Królestwo Boże na ziemi.

Ponieważ zaś kardynał prefekt Propagandy, który stojąc na czele tej wielkiej instytucyi, ma tak rozległą jurysdykcyę, przeto tu w Rzymie nazywają go pospolicie drugim Papieżem. Tylko dla odróżnienia od prawdziwego Papieża, który ubiera się biało, dodają mu przydomek „czerwony", mówiąc: *Papa rosso*, to znaczy Papież czerwony, ponieważ ubrany jest w kardynalską purpurę.

Tak wzniosły urząd głowy apostolstwa katolickiego wymaga niezwykłego ducha ofiary, gdyż kto stoi na czele misyonarzy całego świata, powinien być gotów cierpieć dla sprawy Bożej i dla zbawienia dusz, na wzór Tego, który wysłał swych apostołów, jako owce między wilki, i przepowiedział im, że cierpieć będą różne przeciwności i prześladowania, które z radością znosić powinni z radością dla Pana Boga.

Otóż, jeżeli kto, to właśnie Jego Eminencya kardynał Ledóchowski dał z siebie przykład tego pięknego ducha ofiary, tej odwagi i stałości niewzruszonej wśród prześladowania i cierpienia dla chwały Bożej i dla dusz zbawienia. On to jako arcypasterz gnieźnieński i poznański, był niewinnie sądzony i potępiony, on był naprzód pozbawiony środków materyalnych utrzymania, potem wtrącony do więzienia w Ostrowic, a w końcu wywieziony z kraju, dla tego, że bronił świętych praw Kościoła i nie chciał zgiąć kolan przed bożyszczem wszechwładnego państwa. Prawda, że wśród tych ciężkich chwil, gdy był jeszcze w więzieniu, namiestnik Chrystusów uczcił go purpurą kardynalską, lecz ta okoliczność nietylko nie ułagodziła jego przeciwników, ale jeszcze bardziej ich przeciw niemu rozjątrzyła, tak że coprędzej starali się go pozbyć i z kraju wydalić. W Rzymie zaś, gdy nadeszła chwila, gdzie można było nieco ulżyć ciężkiej doli tej cząstce Kościoła, kardynał Ledóchowski, choć jako pasterz dobry, całem sercem przywiązany był do swych owieczek, wszakże dla dobra Kościoła, aby ułatwić porozumienie się Stolicy Apostolskiej z rządem pruskim, na słowo Ojca św., zrzekł się dobrowolnie swej stolicy i tak złożył na ołtarzu Kościoła św. szlachetną serca swego ofiarę.

Pan Bóg wejrzał łaskawie na tę ofiarę i przyjął ją, bo oto teraz w chwili, gdy w Berlinie wyrzekają się walki kulturnej i główny jej sprawca pozbawiony władzy, urzędu i znaczenia, ginie w zapomnieniu, Jego Eminencya kardynał Ledóchowski obejmuje wielki i ważny urząd wszechświatowy prefekta Propagandy. Tak więc męczennik za Kościół św. tryumfuje już na tej ziemi, i misyonarze katoliccy będą mogli widzieć na tym wzorze swoim, że ich cierpienia i ofiary przyniosą im i Kościołowi św. tryumf królestwa Bożego na ziemi.

Jego Eminencya kardynał Ledóchowski cieszy się wielkiem poważaniem wśród duchowieństwa rzymskiego, a zwłaszcza wśród kolegium kardynalskiego. Jako dawny uczeń akademii duchownej w Rzymie, jako prałat rzymski, jako członek nuncyatury papiezkiej w Lizbonie, jako delegat apostolski w Nowej Grenadzie jako nuncyusz w Brukseli, jako Arcybiskup gnieźnieński i poznański, jako sekretarz Memoryałów i Brewiów Apostolskich, jako członek najważniejszych kongregacyj kardynalskich, św. Officyum Concilium, Indeksu, obrzędów, odpustów i spraw nadzwyczajnych, Jego Em. kardynał Ledóchowski wielkiej nabrał wprawy w rządach Kościoła, doskonale jest obeznany ze wszystkiemi najważniejszemi jego sprawami i tak przez wszystkich ceniony, że Ojciec św. bezpiecznie w ręce jego mógł złożyć kierownictwo misyi całego świata.

Pismo katolickie w Rzymie *Moniteur de Rome* porusza także kwestyą nawrócenia schyzmy do Kościoła katolickiego, i tak dosłownie o tem pisze:

„To dzieło należy do Kongregacyi Propagandy i dla tego właśnie ma ona osobny dział, który się zowie Kongregacyą dla obrządków wschodnich. Pod tym względem także Kardynał Ledóchowski jest człowiekiem odpowiednim. Jako Polak należy on do świata słowiańskiego, który jest najbardziej interesowany tą kwestyą wschodnią i dzieli się na ludy łacińskiego i greckiego obrządku, na katolików i schizmatyków. Kardynał należy do tego szlachetnego narodu Polskiego, który umiał pogodzić u siebie oba Kościoły. W Polsce żyło szczęśliwie ośm milionów Rusinów, wszyscy greckiego obrządku i katolicy. W czasach swego powodzenia umiała Polska ziścić tę unią tak zbawienną dla obu Kościołów, pod najwyższą władzą następcy św. Piotra.

Obeznany nadto z traktowaniem spraw dyplomatycznych, będzie umiał Kardynał Ledóchowski pokonać trudności i poznać się na wybiegach dyplomatów, którzyby chcieli nadużywać współudziału Stolicy św. w sprawach religijnych na Wschodzie do swych widoków ludzkich, a raczej sprawi, że dyplomacya współdziałać będzie w rozszerzeniu dzieła pokoju, jakiem jest zjednoczenie Kościołów wschodnich z Kościołem rzymskim. On będzie najlepiej wiedział, jak trzeba kierować nawą, by uniknąć szkopułów i dobić szczęśliwie do portu tego zjednoczenia, które zapewni ludom wschodnim pokój religijny i Papieżowi odda w rękę klucz do rozwiązania nawet politycznej kwestyi wschodniej. Nie pozostaje więc, jak tylko błogosławić i podziwiać mądre rozporządzenie Leona XIII, który oceniając tak szczęśliwe i odpowiednie zdolności Kardynała Ledóchowskiego, powierzył mu wykonanie tego wielkiego zadania, mianując go Prefektem Propagandy".

To pisze *Moniteur de Rome*; — my zaś życzymy Jego Eminencyi Kardynałowi naszemu, by go Pan Bóg przy dobrem zdrowiu w jak najdłuższe zachował lata dla dobra Kościoła św. i dla chwały narodu polskiego.

Kronika.

Lwów 18 lutego.

Dar. Gminie Witów, w powiecie nowotarskim, darował Cesarz 50 zlr na dokończenie budowy szkoły.

Arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką swą arcyksiężną Blanką wyjechał wczoraj do Wiednia.

Stanisław hr. Badeni był we wtorek na audyencyi u Cesarza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Marynowicza stałym nauczycielem kierującym trzyklasowej szkoły etatowej w Gwoździcu, Wandę Konopnicką nauczycielką szkoły filialnej w Sufczynie, Józefa Hanusiaka nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Woli batorskiej, Józefa Dworzaka stałym młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Radłowie, Franciszka Kinsnera nauczycielem szkoły etatowej w Iwkowej, Michała Korzeniewicza nauczycielem szkoły etatowej w Torce, Jana Łuczaka nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły ludowej w Radomyślu, Michała Domazara nauczycielem szkoły etatowej w Piaskach, Rozalię Carinę nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach, Bolesława Krzyształowicza nauczycielem szkoły etatowej w Bassni dolnej, Bolesławę Łeszagową stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Zamarstynowie, Emilię Ciesielską i Michalinę Głażewską, stałemi nauczycielkami szkoły wydz. żeńskiej w Kołomyi.

Komisarzem rządowym dla lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej mianowany został przez ministerstwo handlu dr. Juliusz Kleeberg, radzca Namiestnictwa.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła Hilarego Dobrzańskiego nauczyciela szkoły ludowej w Lesienicach do Brzozdowiec, Wład. Heilmanna nauczyciela szkoły ludowej w Kamionce na kierownika szkoły ludowej w Busku.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Stryju i Zaleszczykach rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Podania należy wnieść do 31go marca br.

Towarzystwo prawnicze zawiązuje się w Jarosławiu. W tych dniach odbyło się w tej sprawie zgromadzenie prawników z Jarosławia, Radymna i Sieniawy, na którem wybrano komisyę mającą ułożyć statut

Z lwowskiej Izby handlowej. Na posiedzeniu odbytem dnia 15 b. m, Izba handlowo-przemysłowa oprócz uchwał podanych przez nas w kronice 38 numeru *Przeglądu* postanowiła: Czyniąc zadość wezwaniu Towarzystwa politechnicznego, wysłać do komitetu dla wystawy przemysłu budowlanego, która w wrześniu br. ma się odbyć we Lwowie, jako delegatów Izby pp.: B. Długoszewskiego, A. Gołąba, A. Kochanowskiego, J. Wanga i M. Bodyńskiego.

Na wezwanie Namiestnictwa, zaproponowała Izba p. Konstantego Heinricha, b. porucznika artyleryi, jako swego delegata do obowiązkowego wypróbowania wszystkiej ręcznej broni palnej i ostemplowania jej zapasów we Lwowie. — Dalej zaproponowała Izba kandydatów na miejsce cenzora w filii Banku austro węgierskiego w Przemyślu, na posady asesorów handlowych w przemyskim i stanisławowskim sądzie obwodowym; przychyliła się do utworzenia czwartego stowarzyszenia przemysłowego, w pow. buczackim, z siedzibą w Jazłowcu i oświadczyła się za tem, by zarobkowość wyrobu przyrządów syfonowych zaliczono do przemysłu rękodzielniczego, a mianowicie do konwisarstwa

Podczas obrad nad prośbą gminy miasta Przemyśla o ustanowienie maksymalnej taryfy na sprzedaż mięsa, Izba nie mogła zgodzić się na ustanowienie proponowanej taryfy na czas nieograniczony, gdyż cena mięsa stosownie do różnicy cen bydła zmieniać się musi, co przynajmniej kilka razy do roku się zdarza.

Zważając więc tak na interesa przemysłowców, którzyby przez ustanowienie cen maksymalnych na pewien czas dłuższy nieodzownie narażeni byli na dotkliwe straty, jak też na interes konsumentów, którzy znowu żądać mogą słusznych cen mięsa, Izba oświadczyła się za tem, by ceny maksymalne mięsa ustanawiane były co miesiąca, stosownie do ceny bydła.

W końcu Izba uznając potrzebę założenia biura reklamacyjnego w Stanisławowie, gdzie z powodu krzyżujących się kolei jest znaczny ruch handlowy, uchwaliła przemawiać za udzieleniem koncesyi na takie biuro p. Fil. Goldenbergowi, posiadającemu do tego odpowiednią kwalifikacyę.

Szczodra ofiara. Felicya Marya hr. Czarkowska, która już dawniej darowała była 120 000 złr. na utworzenie zakładu dla sierót chłopców, przeznaczyła teraz 140.000 złr. na zbudowanie zakładu dla sierót dziewcząt. Zacna ta pani ofiarowała więc dla biednych sierót przeszło ćwierć miliona. W celu zbudowania zakładu dla sierót chłopców, adwokat dr. Henryk Szydłowski, zakupił już realność od p. Babeckiej, położoną za Strzelnicą miejską. Wczoraj — w sprawie nowej fundacyi dla sierót dziewcząt — odbyło się posiedzenie u ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, w którem, oprócz gospodarza, wzięli udział: ksiądz kanonik dr. Lewicki, członek Wydz. krajowego dr Wereszczyński, dyrektor semin. naucz. żeńskiego p. Dziedzicki, panna Machczyńska i adwokaci pp. Tadeusz i Henryk Szydłowscy. Fundacya ta wejdzie w jesieni w r. b. w życie Wtedy również zostanie otwarty internat dla seminarzystów, na który to cel hr. Czarkowska już dawniej przeznaczyła kwotę 27 000 złr.

Odznaczenie. Leśniczy Wawrzyniec Terlikowski w Ziclowie, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Bal na głodne dzieci i kuchnię ludową, który się odbył wczoraj w salach kasyna miejskiego, zaćmił wszystkie inne zabawy dane w tym karnawale, a czcigodna protektorka jego p. Namiestnikowa Marya hr. Badeniowa, szlachetna opiekunka ubogich, może tryumfować, że myśl jej tak wielkie wśród publiczności naszej znalazła poparcie, i że wczoraj za zabawa przysporzyła sporą sumkę do funduszu dla biednych, przyczyniła się do otarcia niejednej łzy gorzkiej, do nakarmienia niejednego głodnego. Sale Kasyna miejskiego zaroiły się wczoraj licznym zastępem gości, płeć piękna wysłała najpiękniejsze swe reprezentantki a brzydka najlepszych tancerzy. Arystokracya i mieszczaństwo nasze reprezentowane były bardzo licznie — nie brakło nikogo z wysokich dygnitarzy, ani z ojców naszego grodu Bal rozpoczął się o godzinie pół do 11 tradycyjnym polonezem. W pierwszej parze szła zacna protektorka balu z marszałkiem krajowym ks. Sanguszką, w drugiej komenderujący ks. Windischgraetz z hr. Borkowską, w trzeciej prezydent miasta p, Mochnacki z hr. Łosiową, w czwartej prezydent Simonowicz z p. Wernerową i t. d. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło sto par Kotylion wypadł wspaniale, a aranżerom jego p. Jaroszowi i Nartowskiemu za zręczne i piękne kierownictwo prawdziwa należy się podzięka. Szczególnie podobała się piękna kotylionowa figura „bukiet".

Nietańczący mieli sposobność podziwiać śliczne toalety pań, na które złożyły się przeważnie ciężkie brokaty, jedwabie i adamaszki Porządki tańców były skromne, ale bardzo piękne i ozdobione ręcznemi malowidłami.

W górnych salach urządzono wspaniały bufet, którego gospodyniami były panie Gubrynowiczowa, Schayerowa i Wernerowa Zapobiegliwe gospodynie zaopatrzyły go tak obficie, iż do samego końca zabawy niczego w nim nie brakło, a wspólna kolacya również była bardzo obfitą i wybredną.

Pełna uroku i powabu zabawa ta, jakiej Lwów już dawno nie widział, przeciągnęła się aż do godziny 4-ej rano Dochód z niej ma wynosić 2000 złr. — a do tak świetnego rezultatu przyczyniło się i to, iż Kasyno oddało komitetowi balowemu sale swe bezpłatnie.

„Głodne dzieci" i klienci „Kuchni ludowej" winni szlachetnej protektorce balu szczerą wdzięczność, gdyż tylko dzięki jej inicyatywie bal się ten odbył, a dochód z niego przysporzył sporą sumę do funduszu na rzecz tych biedaków,

W środę dnia 24 b. m odbędzie się w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem Stanisławowej hr. Badeniowej, wspaniały bal, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz leczniczej kolonii rymanowskiej. Na tym balu nie powinno nikogo brakować, kto ma litość i współczucie dla biednych chorych dziatek.

Wycieczka do Morskiego Oka. Z Nowego Targu donoszą: W tych dniach urządzili wycieczkę do Morskiego Oka dwoma saniami ks. Józef Bednarz, p. J. Bury obywatel z Białki, sierżant żandarmeryi B. i obywatel Reinisz z Nowego Targu. Dotarli szczęśliwie aż do samego jeziora. Konie lekko szły po zamarzłym śniegu, nie zapadając się wcale. Schronisko puste całkiem, prawie zasypane śniegiem, ledwie dobyć się doń można było, na jeziorze twardy lód zasypany śniegiem. Tego roku pierwsza to wycieczka zimowa do Morskiego Oka, jeszcze tam nikt tej zimy nie był. Jazda nie jest niebezpieczną, tylko trzeba brać lekkie sanki góralskie jednokonne. W czasie odwilży trudno się dostać, gdyż śnieg po szyję. Temperatura była trzydzieści stopni poniżej zera Śniegi ogromne.

Nowe stowarzyszenie kuśnierzy i białoskórników powstało w Tyśmienicy. Celem jego jest dostarczanie członkom stowarzyszenia materyałów i produktów surowych, potrzebnych im do wyrobu kuśnierskiego, białoskórniczego, oraz pośredniczenie w sprzedaży wyrobów. Stowarzyszenie to ma wielkie widoki rozwoju i może ono przy racyonalnej gospodarce zapewnić byt setkom kuśnierzy i ich rodzinom i wyrwać ich z rąk nieuczciwych żydowskich handlarzy i lichwiarzy, którzy ich dotąd bardzo wyzyskiwali. — W skład zarządu stowarzyszenia weszli pp.: Karol Krasowski jako dyrektor, Piotr Kocki jako zastępca, Teodor Podłuski, Wasyl Uhorczak jako magazynierzy, Onufry Hawryszeńko jako kasyer i Jakób Hołub jako zastępca kasyera

Ślub W Jarosławiu odbył się ślub pny Wandy Kretschmanówny z p. Szymańskim, magistrem farmacyi i weterynarzem miejskim w Przeworsku.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 16 stycznia 1892 r, dokonano wyboru nowego wydziału. Prezesem wybrany został dr. Henryk Jordan, zastępcą prezesa dr. Franciszek Tomaszewski. Pierwsze posiedzenie Koła w b. r. odbyło się 6 lutego. Prof Winkowski wygłosił odczyt p. t.: „Filologia klasyczna w gimnazyach i jej przeciwnicy".

† Dr Karol Gottlieb, adwokat krajowy, przez długie lata zamieszkały w Brzeżanach, w ostatnich czasach prowadzący kancelaryę adwokacką w Chodorowie, przeniósł się w dnia 17 bm. do wieczności, w wieku lat 59. R. I. P.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 lutego 1892: wyrazić uznanie i podziękowanie panu Maciejowi Zenonowi Serwatowskiemu, właścicielowi dóbr Rajtarowice, za ofiarność na rzecz miejscowej szkoły ludowej; systemizować od dnia 1 września 1892 posadę osobnego nauczyciela religii mojżeszowej dla szkół ludowych w Złoczowie; zatwierdzić wybór ks. Józefa Smetany, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręg. w Mielcu; zatwierdzić wybór Jana Biby, nauczyciela szkoły ludowej w Myślenicach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach; przekształcić szkoły etatowe w Lipnicy wielkiej (powiat Grybów) i w Woli dźwińskiej (powiat Bochnia) od 1 września 1892 na 2-klasowe o 2 nauczycielach z pełną płacą; przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego, z wizytacyi szkół ludowych w okręgu żydaczowskim i zatwierdzić przedłożone wnioski; przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego Ludomiła Germana, z wizytacyi gimnazyum w Jaśle i zatwierdzić odnośne wnioski.

Jan Reszke słynny śpiewak, ma poślubić rozwiedzioną niedawno i piękną hrabinę Mailly-Nesles. Pogłoska o tem krąży w salonach paryskich

XXI Walne zgromadzenie Towarzystwa polskich przyrodników im. Kopernika we Lwowie, odbędzie się pojutrze w sobotę dnia 10 bm. o godz. 6 p południu w auli uniwersytetu. Na porządku dziennym, oprócz zwykłych sprawozdań zarządu, odczyt dra H. Kadyiego: „O organizacyi komórki".

Z izby sądowej. W rozprawie karnej, toczącej się przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie, przeciw Majerowi Diamandowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, zakończono postępowanie dowodowe. Podczas rozprawy przesłuchano przeszło czterdziestu świadków, którzy w zupełności stwierdzili zarzuty podniesione w akcie oskarżenia przeciw Diamandowi. Stwierdzono mianowicie, iż oskarżony dodawał do mąki dobrej 2, 3, a nawet 14% mąki zupełnie zepsutej i zdrowiu ludzkiemu szkodliwej. Młynarze i oficyaliści zatrudnieni w młynach dzierżawionych przez Diamanda zeznali, iż oszukańczą tę manipulacyę z mąką prowadził on przeszło przez dwa lata. Rozprawa wykazała również, iż służba mięszała mąkę złą z dobrą za wiedzą i z polecenia Diamanda, który sprowadzając zepsutą mąkę do Janowa, ze składów swych ze Lwowa, żądał nawet na rogatce zwrotu akcyzy za zepsutą mąkę, ale straż akcyzowa tego nie uczyniła, gdyż zbitych brył mącznych, przewożonych przez rogatkę, nie mogła uznać za mąkę. Wczoraj po południu rozpoczęły się ostateczne przemówienia prokuratora i obrońców, wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem

Zawaliła się dziś w nocy część dachu na budynku, w którym mieściła się dawniej fabryka maszyn Orlewicza przy ulicy Leona Sapiehy. Mieszkańcy przestraszeni łoskotem porywali się z łóżek, myśląc że cały dom się wali. Obawa ta jest zupełnie uzasadnioną, bo budynek ten jest tak stary i zrujnowany, że lada dzień grozi zawaleniem. Czasby już nareszcie, ażeby miejski urząd budowniczy kazał stanowczo zburzyć tę ruderę.

Z Grodziska nam piszą: Za staraniem ks. kanonika Karola Fischera, proboszcza w Dobrzechowie, założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludu, czytelnię w gminie Grodzisko. Uroczyste otwarcie jej odbyło się dnia 3 b. m. w sali szkolnej wobec księży parafialnych, nauczycieli z okolicy i licznie zebranych włościan

Po powitaniu ks. kanonika, wygłoszonem przez uczennicę tutejszej szkoły, oraz odmówieniu modlitwy i odśpiewaniu pieśni nabożnej, przemówił ks. Fischer pouczając w swej przemowie zebranych o celach Towarzystwa oświaty ludu i podnosząc jego działalność, a zaznaczywszy, jak dobrotliwe są rządy Najjaśniejszego Pana, wzniósł okrzyk na cześć Jego, oraz na cześć J. Ex najprzewielebniejszego kardynała, jako protektora krak. Tow. oświaty ludu i na cześć wydziału tego Towarzystwa, które łoży starania, aby podnieść oświatę ludu.

Następnie przemówił nauczyciel miejscowy, jako kierownik czytelni, zaznaczywszy jakie korzyści można osiągnąć z czytelni, i jak się ona może do dalszego kształcenia przyczynić, wyznaczył dwa dni w tygodniu do pożyczania książek, zachęcił zebranych do wspólnych rozmów w czytelni, ofiarując na ten cel salę szkolną, oraz wyraził podziękowanie Towarzystwu zaliczkowemu w Strzyżowie, za udzielony datek w kwocie 15 złr na cele oświaty, dla tutejszej gminy

Po podziękowaniu, wygłoszonem przez gospodarza Walentego Ścieżkę, za opiekę i starania dla oświaty ludu, przystąpiono do wypożyczania książek.

Temperatura Termometr — 2° R. Barometr 743° Spada.

Tegoroczna zima darzy nas ciągłemi niespodziankami. Po kilkudniowych silnych mrozach zrobiło się dziś rano ciepło jak na wiosnę, a termometr z — 11° R. podskoczył na + 3° R. Rano padał krótko ciepły, prawie wiosenny deszcz, potem pruszył lekko śnieg.

Dzień pochmurny. Około południa temperatura spadła do 2° poniżej zera.

Morderstwo. W Krakowie zamordował Stanisław Czyż służącą Agnieszkę Cieśla w celu rabunku. Cieśla przechodziła pewnego dnia wieczorem ścieżką nad rowem koło cmentarza w Olszy, gdy w tem nieznany jej zupełnie Czyż zbliżył się do niej znienacka i nic nie mówiąc, pchnął obiema rękami w plecy. Dziewczyna przewróciła się natychmiast i z krzykiem wpadła do rowu Czyż zeszedł za nią do rowu, przygniótł jej piersi kolanami i przytrzymując jej głowę lewą ręką, prawą zapychał usta gliną, piaskiem i kamieniami, które podnosił z ziemi obok siebie. Nieszczęśliwa dziewczyna dusząc się, prosiła jeszcze, by jej życie darował i obiecywała, że mu odda wszystko co posiada, ale nadaremnie. Po pięciu minutach męczarni udusiła się.

Czyż przesiedział trzy godziny w rowie, zdarł z zabitej wszystko, co miała na sobie i dopiero wieczorem uciekł. Buty wdział zaraz na nogi, a spódnice, fartuch i chustkę zaniósł do pewnego stróża, mówiąc, że to są rzeczy jego siostry, którą aresztowano i prosił, ażeby mu je przechował. Stróż spostrzegł nazajutrz rano, że rzeczy są mokre i zwalane

gliną, a dowiedziawszy się, że dzień przedtem zamordowano jakąś dziewczynę, wpadł na domysł, że tym mordercą jest Czyż. Zaniósł tedy przyniesione przez niego rzeczy na policyę i podał adres Czyża.

Czyż, stawiony przed sądem pragnął się zrazu wyłgać, lecz wkrótce przyznał się do winy. Potem jeszcze próbował udawać obłąkanego, ale lekarze stwierdzili jego zupełną poczytalność.

Sąd przysięgłych skazał go na śmierć przez powieszenie.

Uczczenie zasługi. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe, członkowie Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej" pod przewodnictwem J E. ks. Arcybiskupa Isakowicza, jako wice-kuratora tej instytucyi, składali Drowi Antoniemu Małeckiemu, długoletniemu Prezesowi Rady wykonawczej, życzenia swoje, z powodu jego roku jubileuszowego.

Ks. Arcybiskup — w wymownych słowach, podniósł zasługi Jubilata położone na polu piśmiennictwa polskiego, i zastosował w przemówieniu swem ową przypowieść ewangieliczną o dobrym słudze, któremu Pan powierzył 5 talentów, a on je pracą i usilnością swoją podwoił.

Talent, rzekł znakomity mówca, to dar Boży, ale poczciwa praca, umiejętne strzeżenie i pomnażanie otrzymanego dobra, — to zasługa własna człowieka i według liczby tych zasług Bóg odmierza dobrym sługom nagrodę. Ciebie, rzekł ks. Arcybiskup, czczą najlepsi i najzasłużeńsi w narodzie, za nimi idzie szczupłe grono „Macierzy" której od lat dziesięciu przewodniczysz, — niechże i Bóg kiedyś Tobie po długich, długich latach szczęśliwego życia, odmierzy Ci dobrze zasłużoną nagrodę.

Do łez rozrzewiony jubilat, który wspólnie z zacną swoją małżonką przyjmował deputacyę, — w kilku słowach, które tłumiło mu w piersiach głębokie wzruszenie, dziękował dostojnemu mówcy i całemu gronu „Macierzy" za ten akt życzliwości i uznania. Poczem, starym węgrzynem, pamiętającym chyba czasy króla Popiela, wzniósł ks. Arcybiskup zdrowie jubilata i pani Małeckiej, — wzajem gospodarz domu toastował na cześć ks arcyb Issakowicza i całego grona „Macierzy".

Stare wino. Przy ustawieniu nowego rusztowania pod beczki w handlu win p. J. Gralewskiego w Krakowie znaleziono zagrzebane w piasku około 80 butelek, zaopatrzonych w pieczątkę z roku 1684. Po otworzeniu jednej z tych butelek przekonano się, że zawarty w nich płyn gęsty, złotawy, z silnym zapachem, jest czystem, węgierskiem winem. „Skarb" taki rzadko się znajdzie.

Dom akademicki. Komitet obywatelski, który się zajmuje sprawą wybudowania domu, w którymby się mieściły tanie lub bezpłatne mieszkania i kuchnia dla niezamożnej młodzieży akademickiej, otrzymał dotychczas na ręce swego podskarbiego, dyrektora kasy oszczędności w Krakowie, p. Franciszka Ślęka, następujące datki:

Krakowska kasa oszczędności zł. 100, Rada m. Tarnowa 50, Rady powiatowe w Nowymtargu i Buczaczu, tudzież Stowarzyszenia pożyczkowe w Makowie i Podgórzu po 20, Rada pow. w Jaworowie 15, Rada pow. w Dąbrowie 10, I. Wertheim 50, X. Y. z Dąbrowy 11; L. Hallerowa, dr. Zduń, K. Henisz z Krakowa po 10: panie M. B. i Z. Bogdanowiczowa z Ostrowca, J. Szczepański z Krakowa po 5; A. Piwernetz z Zimnejwody 2, ks. M Szyba z Kozowej 1, J. Gorzyński z Wólki 1.15 (1 rubla); na listę p Zygmunta Kowalskiego 67.05 i na listę p. radzcu Ludwika Tornau w Krakowie 20.30. — Razem zebrano dotąd 447 zł. 50 ct.

Składki te to pierwszy oddźwięk rozesłanych po kraju odezw i list składkowych.

Toteż komitet żywi nadzieję, że suma składek z dniem każdym wzrastać będzie i umożliwi wkrótce rozpoczęcie budowy na nabytym już przez komitet gruncie.

Komitet liczy na poparcie kraju całego, a w szczególności Wys. Sejmu, władz autonomicznych, instytucyi finansowych i osób zaproszonych do zbierania składek, gdyż cel dla którego komitet pracuje tj. ułatwienie niezamożnej młodzieży polskiej egzystencyi a tem samem i możności uczęszczania na prastary uniwersytet Jagielloński, to cel święty i wzniosły obchodzący gorąco kraj cały, gdyż wszechnica krakowska kształci młodzież ze wszystkich zakątków kraju i ze wszystkich dzielnic Polski".

Głód w Rosyi. Donoszą ztamtąd, że roboty publiczne, które przedsięwziął komitet ratunkowy pozostający pod prezydencyą jenerała Anienkowa w tym celu, ażeby dostarczyć zarobku włościanom dotkniętym głodem, nie czynią prawie żadnych postępów z powodu niesłychanie ostrej zimy. Okropny obraz przedstawiają teraz wielkie miasta w Rosyi. Tłumy chłopstwa, brudne, wynędzniałe i obdarte, snują się po ulicach, żebrząc lub szukając zatrudnienia. W ostatnich kilku dniach przyszło do Petersburga więcej, niż tysiąc chłopów z okolicy. Napływ ten nie ustaje ani na chwilę, a zwiększające się gromady głodnych stają się coraz bardziej natrętne i zuchwałe. W Kazaniu srroży się tyfus w tak straszliwy sposób, że władze miejscowe musiały utworzyć kordon sanitarny, ażeby zaraza nie rozniosła się do innych miejscowości.

Pożar hotelu. W Nowym Yorku wydarzył się przed kilku dniami pożar, jakiego to mi sto nie pamięta od dawna. Spalił się pierwszorzędny pięcio piętrowy hotel *Royal*, przeznaczony na 200 partyj. W ten dzień, w którym zdarzyła się katastrofa, cały hotel był zapełniony. O godzinie 3 w nocy powstał pożar, który zrazu niespostrzeżony, przybrał niebawem groźne rozmiary. Dano natychmiast sygnał pożarny, który pobudził gości i ostrzegł sąsiednich mieszkańców. Kiedy straż pożarna przybyła na miejsce katastrofy, cały gmach stał już w płomieniach i o ocaleniu go nie mogło być nawet mowy. Całą zatem akcyę skierowano ku temu, ażeby wyratować świeżo zbudzonych ze snu i napół nieprzytomnych jeszcze mieszkańców hotelu Przed oczyma tłumów zgromadzonych na ulicy odgrywały się rozdzierające sceny. Nieszczęśliwi lokatorowie cisnęli się do okien wołając o pomoc. Pewna młoda dama mieszkająca na czwartem piętrze, z maleńkiem dzieckiem, usiłowała za pomocą sznura spuścić się na dół. Już minęła trzecie i drugie piętro i była zaledwie 15 stóp oddalona od ziemi, gdy siły opuściły ją i nie będąc dłużej w stanie utrzymać się, spadła na chodnik. Pospieszono jej na pomoc, lecz niestety matka i dziecko byli już trupami. Pewien strażak wynosił po drabinie jakąś damę z jednego z górnych piąter, gdy wtem spadł na niego z czwartego piętra inny lokator, który zrozpaczony z obawy, aby nie udusił się w dymie, skoczył na dół. Rzecz oczywista że wszyscy troje spadli na bruk; strażak i owa dama ocaleli szczęśliwie, trzeci zaś przypłacił śmiały skok życiem.

W oknach czwartego piętra okazał się jakiś mężczyzna, któremu strach i przerażenie zdawały się rozum odbierać. Wyglądał jak waryat. Zamiast jak inni, szukać ratunku w wyskoczeniu, wyciągał błagalnie ramiona ku tłumom ulicznym, a po chwili zginął w płomieniach. Na piątem piętrze znajdowały się dwie młode panie, które rozdzierającym głosem wołały o pomoc. Dwom dzielnym strażakom udało się sprowadzić je już do drugiego piętra, gdy wtem kawałek muru o który opartą była drabina, z hukiem zawalił się. Strażacy jednak w czas spostrzegli grożące niebezpieczeństwo i skoczyli raptem z owemi paniami na ulicę. Skok był szczęśliwy i wszyscy czworo ocaleli. Inny strażak, którego drabina sięgała tylko trzeciego piętra, odważył się na śmiały krok, a mianowicie ściągnął pewną damę z okna czwartego piętra i zszedł z nią po drabinie na dół. Bardzo wiele osób uratowało się przez skakanie na podstawioną siatkę bezpieczeństwa.

Ogółem poniosło śmierć pięć osób, zranionych było 24, znikło bez śladu 69. Bez żadnego obrażenia pozostało 81 osób. Przyczyny tej strasznej katastrofy dotąd jeszcze stanowczo nie skonstatowano.

Rozmowa malarzy.

W naszym salonie sztuk pięknych (przy ulicy Teatralnej pod l. 10), spotkali się wczoraj trzej najznakomitsi lwowscy malarze i poczęli ze sobą nader ożywioną rozmowę. Ktoś ją podsłuchał i nam nadesłał. Oto ona:

— Powiadam ci, tak namalowałem marmur na deszczułce sosnowej, że gdy ją puściłem na wodę to poszła na dół.

— Ba! wielka mi rzecz, — rzecze drugi — ja tak cudnie oddałem mróz w moim pejzażu zimowym, że gdy na ramie zawiesiłem termometr, to zaraz spadł na 20 stopni poniżej zera.

— To wszystko głupstwo, — rzecze trzeci — mój portret hrabiego Dziurdziulewicza jest tak żywy, że trzeba mu golić brodę dwa razy na tydzień.

Kontrakt wintowy.

„My, niżej podpisani A. B. C. i D., najzupełniej zdrowi na ciele i umyśle, siadając do partyi winta, zawieramy kontrakt następujący:

„§ 1. Przy dwóch asach w ręku nie wolno deklarować *bez atu*

„§ 2. Dla uniknięcia pożaru, nie wolno używać lichtarzy, popielniczek, szczoteczek lub kredek, w celu wyrażenia partnerowi swego niezadowolnienia.

„Nadto zobowiązujemy się:

„§ 3 Nie używać słów nieparlamentarnych.

„§ 4. Przed skończeniem gry nie ciskać kart z hałasem, ani też bić pięścią po stole, ani też zrywać się z krzeseł z krzykiem lub jękami.

„§ 5. Nie dawać partnerowi znaków mimicznych, telegraficznych i t. p

„§ 6 Nie opowiadać w czasie gry mniej lub więcej zabawnych anegdot, zwanych popularnie „dyrdymałkami".

„§ 7. Przed rzuceniem karty nie myśleć dłużej nad pięć minut

„§ 8. Przyjmować z filozoficznym spokojem załamanie się bez jednej dwóch, trzech. Załamanie się bez czterech i wyżej wolno odczuwać, ale wewnętrznie, w najgłębszej skrytości

„§ 9. Nie „śrabować" gry do niem źliwej wysokości przez zemstę za to iż partner niedołężnie poprzednią grę przegrał

„Niestosujący się do niniejszego kontraktu dotknięci będą ostracyzmem i ukarani banicyą z państwa wintowego na czas nieograniczony, dopóki nie okaże się potrzeba gwałtowna skompletowania czterech do partyi, albowiem na bezrybiu i rak ryba.

„Co własnoręcznemi podpisami stwierdzamy.

(*Podpisy*)".

Teatr Dziś we czwartek (18 lutego) o godzinie siódmej wieczorem po raz pierwszy w tym sezonie: „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medyolanie i występ pp.: Bernhardta i Igo Warmutha. — Jutro w piątek „Dobry numer". komedya w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Zielińskiego. — W sobotę „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zollera. — W niedzielę o godzinie 5 po południu: „Na łasce zięcia", komedya w czterech aktach Barriera i Thibousta. O godzinie 7 wieczorem: „Aida", opera w 4 aktach Verdiego. Występ gościnny pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medyolanie, panny A. Bussi, i pp. Jeromina, R. Bernharda i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Pani Aniela Torrentini-Skomorowska**, artystka opery włoskiej, o głosie mezzo-sopranowym bardzo rozległej skali, była primadonna oper włoskich, bawi obecnie we Lwowie i da się po raz pierwszy usłyszeć publiczności tutejszej w koncercie p. **Mieczysława Kamińskiego** zasłużonego śpiewaka wielkiej opery w Warszawie. Koncert ten odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 21 lutego w sali towarzystwa muzycznego o godzinie 7½. Poczet artystów naszych weźmie w nim udział, między innemi odegra panna **Weithornówna** uczennica profesora Wolfsthala balladę i polonez Henryka Vieuxtemps.

Kierownictwo koncertu i akompaniament objął pan profesor Wasselaczyński, a p. Kamiński odśpiewa tu po raz pierwszy apoteozę Lohengrina, kompozycyi Ryszarda Wagnera.

* **Przeglądu powszechnego**, opuścił prasę zeszyt drugi, za miesiąc luty. Treść: Car Aleksy Michałowicz na Litwie. — Fragment dziejowy z XVII stulecia, przez Maryana Dubieckiego. — Wspólne tło pojęć religijnych u Hindów, przez ks. W. Zaborskiego. — Prawdziwe tajemnice Krakowa przez ***. Dzisiejszy socyalizm w obec światła rozumu, przez ks. Antoniego Langera T J. — Listy z podróży po Azyi (c. d.) przez Pawła księcia Sapiehę. — Z piśmiennictwa krajowego — Z piśmiennictwa zagranicznego. — Z pism czasowych. — Sprawy kościoła, przez ks. J. Badeniego. — O reformie nauki religii w naszych gimnazyach, przez ks. W Gadowskiego.— List z Wiednia, przez Józefa Glinkiewicza.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 7249 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 37—42 zł., za towar najlepszy 43 do 44 zł. za 100 kilogr. żywej wagi.

Kontumacyjny targ dla świń galicyjskich rozporządzeniem ministerstwa z dnia 27 stycznia b. r. został zniesiony Od wtorku nierogaciznę galicyjską dostawiać poczęto na główny targ wiedeński dla trzody.

Wiedeń 16 lutego.

(*Z*) Po tłumnych sprzedażach i wywołanej przez to zniżce nastał dziś dzień spokojny. Zdaje się, że spekulanci sprzedali już wszystek obarczający ich materyał i czekają, jak ułożą się nadal stosunki tak u nas jak i na zagranicznych targach — zniżkowcy boją się także zanadto zagalopować, aby przy likwidacyi miesięcznej kłopotów nie mieć. Wszystkie te okoliczności złożyły się na to, że obrót w pierwszorzędnych papierach spekulacyjnych był dzisiaj bardzo mały Kredyty podniosły się o 1¼, gdyż spekulanci liczą na to, że w Berlinie zabraknie ich do likwidacyi. Berlin był dziś silnie usposobiony. Repryza na targu tamtejszym wyszła od walorów górniczych, gdyż silne mrozy, panujące wszędzie, każą się spodziewać większej konsumcyi węgla. Kolejowe papiery podniosły się dziś u nas z wyjątkiem lombardów. Bilans tygodniowy tej kolei bowiem wykazuje, że dochody zmniejszyły się przeszło o 130.000 zł, czego nawet najwięksi pessymiści nie przypuszczali W rentach był dziś obrót dosyć ożywiony — podniosły się też wszystkie z wyjątkiem wspólnej renty, której sprzedawano dziś wiele. W Paryżu rozeszła się dziś pogłoska, że prezydent potężnego instytutu Credit Lyonnais, p. Germain umarł, co niekorzystnie oddziałało na kursa tamtejsze.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 306 25, węgierskie 339 50, Anglobanki 156·50 Uniony 236·—, Bankvereiny 111·75, Länderbanki 205·40, Ludwiki —·—, Czerniowieckie —·—, Renta papierowa 94·50, srebrna 94·10, austryacka złota 111·20 papierowa 102 80 węgierska złota 107 80, papierowa 102·50, dukat 5 58, 20-frankówka 9 39½ marki 11 60, ruble 1·16¼ zł.

Z zbożowych targów.

18 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 10 11·95	10 — 10 70	9 75 10 65	10 50 11 20
Żyto	10 — 10 35	9 80 10 20	9 50 10 25	10 — 10 50
Jęczmień	6 75 8 —	6 60 7 75	6 75 8 —	7 50 8 10
Owies	7 25 7 70	7 — 7 25	6 81 7 25	7 80 7 85
Groch	6 50 13.—	6 25 18·—	6 — 12 50	7 — 18 —
Wyka	— —	— —	—	— —
Rzepak	18 — 13 50	13 — 13 50	13 — 13 25	13 25 13 75
Chmiel	—·—	— —		
Konic. czer.	45. 75	40 73	42 72.	50 76.
Konic. biała	—·—	—·—		—·—
Okowita	—·—	—·—		—·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 21.— do 21 50 zł. Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie

Dostawy małe. Piękne gatunki pszenicy i żyta znajdują odbiorców po niższych cenach. Usposobienie zresztą spokojne.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 16 lutego Pszenica na wiosnę 10.79 do 10.82, na maj-czerwiec 10.75 do 10.78 na jesień 9.70 do 9.73. — Żyto na wiosnę 10 38 do 10.41, na maj-czerwiec 10.18 do 10 21, na jesień 8.65 do 8.70 — Kukurudza na luty 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 5.93 do 5 96, na lipiec-sierpień 6.10 do 6.20. — Owies na wiosnę 6 51 do 6.54, na jesień 0.— do 0.—. — Rzepak 13.70 do 13.80. — Spirytus gotowy kontyngentowany 21.85 do 22.12 zł.

Peszt 16 lutego. Pszenica na wiosnę 10 59 do 10.61, na jesień 9.46 do 9.48. — Owies na wiosnę 6 12 do 6.14, na jesień 0.— do 0.— — Kukurudza na luty 5.58 do 5.60, na maj-czerwiec 0.— do 0 —. — Rzepak 13 25 do 13.50. — Spirytus 21 25 do 21 75 zł.

Berlin 16 lutego. Pszenica na kwiecień-maj 206 25, na maj-czerwiec 207.75. — Żyto loco 213.—, na kwiecień- maj 216.50, na maj-czerwiec 213.25. — Jęczmień loco 144 do 195. — Owies na luty 157.—, na kwiecień-maj 158. — za 1000 kg. Spirytus loco 46 , na kwiecień-maj 46.90 marek.

Ostatnie wiadomości.

Od konsorcyum obywatelskiego, które chciało od Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń wydzierżawić dobra podhajeckie, otrzymaliśmy obszerne pismo, w którem członkowie konsorcyum tłumaczą się, dlaczego, mimo najszczerszych chęci, dóbr tych wydzierżawić nie mogli. Pisma tego, z powodu jego ogromu, nie zamieszczamy, zaznaczamy tylko, iż członkowie konsorcyum oświadczyli w niem, iż dlatego nie wzięli dóbr podhajeckich w dzierżawę, że p. Zygmunt Lilienfeld pełnomocnikom konsorcyum, w celu odstraszenia ich od brania dzierżawy Podhajec, zagroził, „że całe konsorcyum na tej sprawie źle wyjdzie, gdyż jak ono ze sprawy Podhajeckiej zrobiło sprawę obywatelsko-szlachecką, tak on z tej sprawy zrobi sprawę żydowsko-religijną, skutkiem czego suche dochody (młyny, stawy, browary, karczmy itp) nie dopiszą i konsorcyum zrujnują." Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, co znaczy ta groźba w ustach żydów.

Pismo swe kończy konsorcyum w te słowa: „Mimo tego nie daliśmy za wygranę, lecz postanowiliśmy wytrwać na posterunku *usque ad finem* i pismem naszem z 5 stycznia 1892 przedstawiliśmy Dyrekcyi na przedmioty dzierżawne wypłatnych dzierżawców, osoby znane i zasobne, których imieniem zaofiarowaliśmy od dnia expiracyi dzisiejszych kontraktów czynsz wyższy o 13.500 złr. jak obecnie opłacany, przez co Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przez cały czas dzierżawy przeszło 50.000 złr. by zarobiło po nad ofertę pp. Lilienfeldów.

Obawiając się, żeby Dyrekcya Towarzystwa pomimo naszej powyższej oferty, ponownie niewłaściwego nie zrobiła kroku — przypuszczając, że wpływowi członkowie Dyrekcyi starać się będą zrobić wszystko możliwe, aby bez względu na dobro Towarzystwa i bez względu na szkodę sprawy publicznej pierwotny kontrakt pp. Lilienfeldów utrzymać i w ten sposób siebie salwować, nie poprzestaliśmy na przedstawieniu powyższych dzierżawców, lecz w ofercie naszej z d. 5 stycznia 1892 r. oświadczyliśmy dosłownie:

„Gdyby Dyrekcya powyższej naszej propozycyi nie przyjęła i folwarki do klucza podhajeckiego należące czy to łącznie, czy to pojedynczo izraelitom wydzierżawić zamierzała, natenczas prosimy o zawiadomienie nas o tem postanowieniu przed stanowczem zobowiązaniem się, ażebyśmy stosownie do danej nam przez konsorcyum instrukcyi ponownie sprawę tę rozpatrzeć mogli, gdyż nie jest wykluczoną możebność, iż w podobnem przymusowem położeniu zdecydowalibyśmy się jako stowarzyszenie (konsorcyum) całość zadzierżawić, zaczem nie zrzekliśmy się prawa powiedzenia ostatniego słowa.

Ogłoszona licytacya dowodzi, że słuszne były nasze niedowierzania Dyrekcyi, gdyż ogłoszenie postępowania ofertowego na dzierżawę dóbr w czasie zimowym, gdy ziemia śniegiem pokryta — ogłoszenie: „że są do wydzierżawienia folwarki, nawet w ogłoszeniu nie nazwane" (*sic*), — zaniedbanie ogłoszenia terminu, od kiedy dzierżawa rozpocząć się może, — wreszcie wyznaczenie tylko 16 dniowego terminu do składania ofert, „nie może być uważane za nic innego, jak za obejście i wypaczenie uchwały Rady nadzorczej, za manewr skierowany na obałamucenie opinii publicznej i przesądzanie swoich zamysłów". — Termin tak krótki do składania ofert wyznaczyła Dyrekcya zupełnie niepotrzebnie, mogła go snadnie do końca marca lub nawet połowy kwietnia przedłużyć, gdyż według uchwały Rady nadzorczej z dnia 1 grudnia 1891 zastrzegła sobie Rada nadzorcza stwierdzenie zawartych umów na posiedzeniu majowem!

Obywatelstwo podhajeckie z sąsiednich powiatów nie ponosi zatem w obecnym stanie sprawy podhajeckiej żadnej winy, ciężką natomiast winę ponosi Dyrekcya, ponosi ją Rada nadzorcza, ponoszą wreszcie członkowie, że bojąc się sprawę nazwać po imieniu, bojąc się dać wyraz swemu sumiennemu przekonaniu, zadawalniają się półśrodkami z obawy, że jeden lub drugi członek zarządu dotkniętym być może i zapominając o dawnej naszej zasadzie *salus Reipublicae suprema lex.*"

W Brzeżanach dnia 9 lutego 1892.

Bocheński Franciszek. Gołaszewski Napoleon. Gołębski Juljan. Gołębski Władysław. Hohendorff Edwin. Jankowski Kazimierz. Jędrzejowicz Józef. Jełowicki Juljan. Kopystyński Józef. Krzysztofowicz Józef. Lityński Edmund. Miliński Józef. Dr. Schaetzel Stanisław. Skibicki Stanisław. Tyszkowski Antoni. Wolski Franciszek. Zaremba Kazimierz.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 18 lutego. (pryw.) Nadeszły tu oficyalne doniesienia z Madrytu, że królowej podczas przejażdżki wrzucono do powozu list, w którym zawiadamiano ją, iż anarchiści postanowili zamordować jej syna, młodego króla, mszcząc się za skazanie na śmierć czterech ich towarzyszy. Królowa tak się tem przeraziła, że jest chora. Dokoła dworu podwojono straże i ani król, ani królowa nie opuszczają odtąd zamku.

Paryż 18 lutego. (pryw.) P. Macé, były szef tajnej policyi, otrzymał z kancelaryi carskiej wezwanie przybycia do Petersburga. Przypuszczają tu, że car go zaangażuje do swej służby.

Wczoraj odbył się tu kongres atuszy francuskich. Prezydował deputowany Hubbard, adwokat. Pierwszym mówcą była pani Marya Deraismes, ubrana na pół po męzku. Domagała się ona w imię demokracyi ogłoszenia Francyi bezwyznaniową, zniesienia wszelkich towarzystw religijnych, skonfiskowania dóbr kościelnych, odjęcia księżom pensyi rządowej, zakazania ślubów kościelnych etc. Po niej mówił deputowany Baulard i utrzymywał, że „klika klerykalna" chce zdradzić Francyę i wydać w ręce Niemcom. Potem miał mowę deputowany Chassaing i wystąpił przeciw „tchórzom, którzy nie mają odwagi zerwać z religią".

Dotąd panował w zgromadzeniu jaki taki porządek, ale odtąd zaczęto nawzajem gadać impertynencye powstały krzyki, wrzaski, gwizdania, wreszcie, aby zapobiedz bójce, zamknięto zgromadzenie.

Wczoraj w ogrodzie aklimatyzacyjnym robiono próby z wyrobem sztucznych chmur w celu zabezpieczania roślin od przymrozków nocnych. Sosn we skrzycie, napełnione jakąś masą żywiczną, podpalano, a gdy zajęły się ogniem, skrapiano wodą. Im więcej skrapiano, tem dym był czarniejszy i gęstszy i słał się na wysokości kilku metrów od ziemi. Podczas prób przybył nagle do ogrodu cały sztab jeneralny i oświadczył, że pragnie także przyjrzeć się tym próbom, a to w celu zbadania, czy nie da się to zastosować do wojny. W wielu razach bowiem za pomocą sztucznych chmur można będzie maskować ruchy wojsk. Po wynalezieniu więc prochu bez dymu okazała się teraz potrzeba dymu bez prochu.

Dzisiaj z powodu poboru wojskowego rozlepili anarchiści na rogach ulic plakaty, wzywające zaasentowanych żołnierzy do porzucenia szeregów. Plakaty kończą się okrzykami: „Precz z ojczyznami! Precz z granicami! Niech żyją wszystkie ludy!" Policya pozrywała plakaty.

Berlin 18 lutego (pryw.). Aresztowania anarchistów trwają dalej, tak tu, jak po miastach prowincyonalnych. U pewnego anarchisty, pojmanego w Akwizgranie, znaleziono cały plan spisku.

Gandawa 18 lutego (pryw.), Wczoraj podczas przedstawienia w operze jedna z baletnic zbliżyła się zanadto do rampy i płomienie schwyciły lekkie jej ubranie. Przestraszona baletnica poczęła uciekać za kulisy, które też wnet zajęły się od jej ognia. Publiczność, widząc słupy płomieni, rzuciła się raptownie uciekać, a w natłoku, jaki w skutek tego powstał, skaleczono 16 osób.

Straż pożarna w kilka minut ogień ugasiła, a baletnicę odwieziono do szpitala.

Berlin 18 lutego (pryw.). Socyalistycznego dziennikarza Pensa za obrazę majestatu skazał sąd na trzy lata ciężkiego więzienia

Wiedeń 18 lutego. Węgierski minister finansów Weckerle przybył tu wczoraj w południe, a prezes ministrów hr. Szapary przybył dzisiaj rano. Celem podróży ich jest: porozumienie się z rządem austryackim co do obsadzenia posady gubernatora banku austro-węgierskiego i oznaczenie terminu zwołania ankiet fachowych dla sprawy regulacyi waluty.

Wiedeń 18 lutego. Komisya budżetowa przekazała przedłożenie rządowe o dodatkach drożyźnianych dla urzędników państwowych subkomitetowi składającemu się z trzech członków.

Podczas wczorajszej debaty w komisyi nad przedłożeniami o budowlach wiedeńskich, protestował p. Piniński imieniem Polaków, a p. Szuklje imieniem Słowieńców, przeciwko zarzutowi, jakoby byli nieżyczliwi dla stolicy monarchii. Pragną oni tylko wiedzieć całkiem dokładnie, jakie zobowiązania zaciąga państwo w tej sprawie.

Minister finansów oświadczył, iż przedłożenie rządowe z finansowego stanowiska jest całkiem uzasadnione. Dalej podniósł minister, że koniecznem jest skoncentrować wydatki aż na czas późniejszy, bo regulacya waluty nakazuje być bardzo oględnym przez najbliższe lata. W końcu wskazał minister na to, iż projekty budowy kolei wiedeńskich leżą w interesie całej monarchii, gdyż kolej te zbliżą południowe kraje alpejskie do północno-wschodnich prowincyj

Jeneralną debatę zamknięto. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj.

Rzym 18 lutego. W izbie deputowanych oświadczył Rudini, iż nie wierzy pogłoskom jakoby wojna między Abisynią a państwem Tigre była nieunikniona.

Co się tyczy rozruchów na uniwersytetach włoskich, rzekł minister oświaty, iż rozruchy te przynoszą hańbę Włochom. Minister zdecydowany jest z całą energią wystąpić przeciw niesfornym żywiołom.

Radykał Imbriani wniósł interpelacyę w sprawie wrzekomo powszechnie znanych pogwałceń traktatu berlińskiego, popełnianych przez jedno z mocarstw, które traktat ten podpisały. (Depesza bióra korespondencyjnego nie podaje bliższych szczegółów tej interpelacyi, prawdopodobnie jednak chciał Imbriani znów — jak to już tyle razy zrobił — rzucić podejrzenie na Austryę. Przyp. Red.).

Wiedeń 18 lutego. Komitet, wydelegowany przez komisyę budżetową do zbadania projektu rządowego w sprawie uchwalenia dodatków drożyźnianych urzędnikom państwowym, postanowił polecić do przyjęcia cały projekt bez zmiany.

Stan zdrowia arcyks. Maryi Waleryi nie zmienił się. Zapalenie płuc nie rozszerza się. Ogólny stan nie wzbudza poważnych obaw.

Wiedeń 18 lutego. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dniem 15 lutego b. r. stan obiegu banknotów 409,420.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 lutego b. r. o 12,350.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,442.000, zmniejszył się przeto o 33.000. — Portfel zawierał 137,014 000, zmniejszył się przeto o 13,527.000. Lombard zawierał 26,294.000, przeto zmniejszył się o 1,182.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47,374.000, zwiększyła się przeto o 9,591.000.

Berlin 18 lutego. Przy wczorajszych wyborach do senatu w pierwszem kollegium wybrano 42 konserwatystów, 9 opozycyonistów, a w 9 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Londyn 18 lutego. Związek francuskich towarzystw ludowych rozesłał do wszystkich robotników francuskich wezwanie, aby w dniu 6 marca gremialnie udali się do reprezentantów władzy i aby żądali zniesienia ceł od środków żywności.

Berlin 18 lutego. Na wczorajszym obiedzie parlamentarym u kanclerza Capriviego był cesarz i książę Henryk i zabawili kilka godzin.

Pogadanka była bardzo ożywiona, wszelako ani o polityce ani o sprawach parlamentarnych nie rozmawiano.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lutego 1892

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Krasicki, K. Romański z Wołynia Z. Obertyński z Hujcza. A. Mysłowski z Koropca. J. Węgleński z Polski. E. Stone z Wiednia L. Schiller z Krakowa. A. Kempiński z Mad.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. W Kisielnicki z Warszawy. S. Skibniewski z Balic. Ks. M. Podoliński z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. J. Walter z Tłumacza. L. Willner z Zborowa. M. Isakowski z Sambora. J. Żelechowski z Korczowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 lutego godz. 1. min. 45

Akcje kred.	307.75	Węg. kolej półn. wschodn.	200·—
Alpiny	63·25	Wiedeńskie losy kom.	153.—
Kredyty węg.	340·—	Akcje tyton.	162·—
Anglobanki	156 75	Gal. obl. indem.	104 00
Uniony	237·—	Elbethale	225 25
Ludwiki	211.25	Länderbanki	203·70
Nordbany	285 50	Renta zł. węg.	107·70
Lombardy	87·85	Bankvereiny	112 50
Losy tureckie	36 90	Renta węg. p.	102·35
Staatsbahny	284 75	Ruble	1·16·25
Czerniowieckie	246·—		

Usposobienie spokojne

Lwów. Z Izby handlowej 18 lutego 1892

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciekącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł w. a.	209 50	212 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	104 40	101 10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr wł. (daw. 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 50	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Napoleondor	9.34	9.44
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	1.15 -	1.17 —
100 marek niemieckich	57 70	8 30

29)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Brwi doktora ściągnęły się groźnie. Przypomniał sobie, iż obiecała mówić mu zawsze prawdę i zawahał się. A nuż z ust jej usłyszy potwierdzającą odpowiedź? Czyż to zwiększy jego spokój i szczęście? Wszak był jej mężem, kochała go niewątpliwie, więc pocóż zaprzątać się przeszłością? Zresztą, czyż mógł się spodziewać, że zajął pierwsze miejsce w sercu Eugenii Gretorex? Panna, która liczyła wielbicieli swych na tuziny, mogła przecie na jednego z nich zwrócić łaskawe oko. Więc lepiej nie pytać.

— Przeszłość już minęła — rzekł po chwili — niczego wiedzieć nie chcę. Bylebym był pewien — a o tem nie wątpię — iż w obecnej chwili kochasz mnie jednego, i cóż mnie może obchodzić, że kiedyś, przez tydzień lub miesiąc, kto inny zaprzątał twoją główkę. Mógłbym jednak przysiądz, że ja pierwszy ust tych dotknąłem.

— O tak — rzekła ze szczerym uśmiechem.

Patrząc na nią, rozpogodził czoło.

— W życiu każdego musi być lekka flirtacya. Ja sam — mówił — przez parę tygodni ubóstwiałem jakąś panienkę; nie przeszkadza mi to jednak kochać cię z całego serca. Przeciwnie, po drobnej monecie, tem lepiej oceniamy wartość złota.

Eugenia patrzyła przed siebie, nie słysząc jakby tych słów.

— Chciałbym cię widzieć zawsze wesołą — odezwał się — wszak nie jesteś chorą?

Odsunęła się od niego.

— Czytałam — mówiła, jak gdyby idąc za tokiem własnych myśli — że niektórzy mężczyzni nad wszystko w świecie, nad wszelkie nadzieje i ambicye, stawiają miłość. Czy to prawda, Walterze? Czy wśród znajomych twych jest bodaj jeden, któryby gotów poświęcić wszystko, do czego przywiązuje wagę, dla ukochanej a nieszczęśliwej kobiety?

— Sądzę — zaczął...

Powstrzymała go ruchem ręki.

— Czy znasz choć jednego mężczyznę, któryby gotów był dzielić wesoło hańbę z ukochaną kobietą?

— Hańba — to wielkie słowo; wesołość nie może z nim iść w parze.

— A jedak kobiety, jeśli chodzi o zapewnienie szczęścia drogiego mężczyzny, potrafią pogodzić te dwa, tak sprzeczne pojęcia.

— Tak, wy w takich razach jesteście aniołami, my zaś w wypadkach podobnych nie potrafimy się wznieść po nad poziom zwykłych śmiertelników

Eugenia blada była, jak płótno.

— Czyż opinia jest wam tak drogą? — pytała. Czyż tak bardzo dbacie o świat i jego sądy?

— Nie rozumiem dlaczego stawiasz mi te pytania, lecz skoro cię to zajmuje, powiem szczerze, iż najgorszą boleścią dla człowieka dumnego jest stracić szacunek ludzi i stanowisko zaszczytne. Inne straty łatwiej jest przenieść — tej nie podobna. Lecz biorę przykład krańcowy. Nie czynisz może aluzyi do hańby ostatecznej, ta zazwyczaj nie spada z kobiety na mężczyznę, lecz naodwrót.

— A jednak bywały wypadki — wtrąciła.

— Istotnie — odparł — zdarza się to także.

Wśród małżonków zapanowało milczenie. Przygnębiało ich jakby poczucie zbliżającego się niebezpieczeństwa.

— Nie wiem, doprawdy — odezwała się po chwili Eugenia, kogo należy bardziej żałować: mężczyznę, który utracił tak wiele przez kobietę, czy też kobietę, która przyprawiła ukochanego mężczyznę o taką stratę. Sądzę, że jej boleść musi być dotkliwszą.

Doktor wstrząsnął głową.

— Kobieta — rzekł — zdolna dopuścić się podobnego czynu, nie potrafi odczuć skutków, jakie to sprowadzi na jej małżonka.

— Nie zawsze. Niektóre postępki na razie nie wydają się sromotnemi, dopiero z czasem widzimy je w tem świetle. Gdyby kobieta, po spełnieniu czegoś podobnego, wyszła za mąż..

— Mąż jej godnym byłby litości.

Oczy ich się spotkały. Eugenia odwróciła głowę.

— Przed chwilą — mówiła — wspominałeś o przykładzie krańcowym. Doprawdźmy ten do ostateczności. Przypuśćmy, iż to ja dopuściłam się czynu, który może mnie pokryć hańbą, że ty dowiadujesz się o tem, lecz zarazem wiesz dobrze, iż nie uczyniłam tego ze złego serca, lecz z nieopatrzności i zapomnienia chwilowego — czy miłość twoja Walterze, ostałaby się przeciwko takiej próbie?

— Eugenio! — zawołał — nie są to czcze przypuszczenia. Czuję, że po za słowami twemi ukrywa się jakaś straszna rzeczywistość. Czyżby istotnie hańba miała spaść na nas? Czy uczyniłaś co zdrożnego?...

Lecz ona roześmiała się wesoło. Powstała i dygając przed Walterem, rzekła:

— Daruj mi, chciałam zgłębić twoją miłość. Przekonywuję się po raz pierwszy, iż szczęście moje zależy bardziej od twego szacunku, niż od opinii całego świata. Teraz dopiero budzę się do prawdziwego życia. Dotychczas byłam dzieckiem. Teraz dopiero pojmuję obowiązki kobiety kochanej i kochającej. Och! jestem szczęśliwa, mój drogi. Pocałuj mnie! — zawołała, nadstawiając mu śliczną swą twarzyczkę.

Doktor objął ją namiętnie.

W chwili tej nagle rozległ się dzwonek.

— Gość, czy też pacyent? — pomyślał Cameron.

Drzwi frontowe otworzyły się i wszedł przez nie jakiś mężczyzna. Za nim postępowała kobieta porządnie ubrana, która, przekroczywszy próg wspaniałej sieni, była jakby oszołomiona tym zbytkiem i przepychem.

Doktor powstał, lecz zanim się oddalił, rzucił rozkochane spojrzenie na śliczną swą żonę, która uśmiechała się do niego czarująco.

Zaledwie jednak przestąpił próg, radość znikła z jej oblicza, na którem odmalowała się czarna rozpacz Opanowując swe uczucia, Eugenia powstała.

— Jesteś piękna — mówiła, przeglądając się w lustrze — użyj tej piękności dla zapewnienia sobie szczęścia. **Jego** spokój spoczywa w twem ręku. Wszelkie środki, oprócz kłamstwa, dobre są dla osiągnięcia takiego celu.

Rumieniec nie zeszedł jeszcze z jej twarzy, gdy dały się słyszeć kroki doktora. Eugenia obejrzała się i zbladła, jak trup. Do pokoju wszedł mąż jej z panem Gryce.

XX. Na tropie.

Agent skłonił się przed panią Cameron, doktor zadzwonił i oznajmił służącemu, iż nie jest w domu dla nikogo, następnie zamknął wszystkie drzwi i zapuścił firanki. Dopiero po przesięwzięciu tych ostrożności, zwrócił się do żony i odezwał się głosem zmienionym bardzo.

— Zostałem uwiadomiony przez p. Gryce — rzekł — iż dziwne zaiste okoliczności wyszły na jaw w sprawie, o której słyszymy tyle ostatniemi czasy. Ponieważ ty jedna możesz je objaśnić, zwracam się do ciebie, pewien, że zechcesz zrobić, co tylko w twej mocy, dla wyświetlenia tych zawikłań.

Eugenia skłoniła głową na znak przytwierdzenia.

Nie znać było na niej zmięszania.

Agent wahał się, nie wiedząc widocznie, w jaki sposób głos zabrać.

Spostrzegła to i wyprostowała się dumnie.

— Obudziłam nieufność pana — mówiła — opowiadając fakta, które, jak się okazało, były zmyślonemi. Skłaniały mnie do tego pobudki, którychbyś pan nie uwzględnił Nie będę ich więc przytaczała, oświadczę tylko, iż odtąd z ust moich usłyszysz pan samą tylko prawdę.

— O nic więcej nie proszę — odparł agent.

W głosie jego brzmiało wyzwanie.

Eugenia podchwyciła odrazu ten odcień i przygotowała się do walki.

— I czegoż nowego dowiedziałeś się pan — rzekła.

— Przedewszystkiem — odparł — pozwól mi pani zadać sobie jedno pytanie. — Ostatnim razem mówiłaś mi, żeś, idąc do ślubu, pozostawiła Mildred Farley w twoim pokoju. Czy była wówczas zupełnie zdrowa? Jest to bardzo ważna dla nas wiadomość.

Eugenia nie przygotowana była na podobne pytanie. Musiała więc zebrać myśli.

— Nie chcesz pani udzielić mi odpowiedzi? — mówił agent.

— Zastanawiam się nad doniosłością pańskiego pytania.

Słowa te uderzyły p. Gryce. Czyżby ta kobieta, nieposzlakowana na pozór, przyjmowała jaki udział w tej sprawie? Lecz dość mu było spojrzeć na tę twarz szlachetną, aby przekonać się, iż podejrzenie takie nie miało najmniejszej podstawy.

— Przedewszystkiem — rzekł — chciałbym się dowiedzieć, czy panna Farley popełniła samobójstwo, czy też została zamordowana? Lecz jakąkolwiek zginęła śmiercią to pewna, iż umarła w pokoju pani i to w czasie, gdy brałaś ślub na dole.

Eugenia zbladła jeszcze bardziej i chwyciła się za serce. Dlaczego? Pytanie takie zadali sobie jednocześnie, mąż jej i agent. Łatwo było odpowiedzieć na nie. Rzadko która kobieta mogłaby usłyszeć o czemś podobnem bez głębokiego wzruszenia.

— I skądże pan wiesz o tem? — spytała z niedowierzaniem. — Czy wysnuwasz ten wniosek z owego krzyku, który rozległ się owej nocy?

— Bynajmniej. Jeśli pani pozwolisz, pokażę ci w jaki sposób doszedłem do tej świadomości.

I mówiąc to, pan Gryce uchylił portyery i skinął na swoją towarzyszkę, która oczekiwała w przyległej do gabinetu sieni.

— Czy znasz pani tę dziewczynę? — zapytał nagle p. Gryce, przedstawiając ją pani Cameron.

Eugenia ogarnęła ją pełnem pogardy spojrzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuję zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak**, Zakład artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych, naturalnego wina, prawdziwego koniaku, starego likieru i miodu starego, w handlu **Albina Soleckiego** we Lwowie, ul. Wałowa 1. 11. 2542

„Syrjusz". Skład najlepszych gatunków **kawy**, Artura Kościckiego. Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2693

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11 2822

Bezpłatnie i franco przesyła na żądanie cenniki swych wyrobów Zarząd fabryki szkła w Birczy. 2845 7–13

Biuro wywiadowcze Stanisława Satały ul. Halicka 15 Lwów, poleca nauczycieli, nauczycielki, bony Niemki, Francuski, oficjalistów, leśniczych, ekonomów, ogrodników i we wszystkich gałęziach doborową służbę dworską. 2777 2 ?

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 2823

Niezawodny środek **na odmrożenie** wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu Dra Podlewskiego, wyrabiany przez aptekarza **Stanisława Lachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 ct. w aptece pod Aniołem srebrnym, przy ulicy Pańskiej liczba 21 we Lwowie. 2784 6 - 8

Stara maszyna parowa

z kratą piłową, **maszyna o sile 50 koni** wraz z 2 kotłami parowemi, 3 kraty piłowe i różne części żelazne

są do sprzedania

z wolnej ręki **w Brzostku** za cenę umiarkowaną. Bliższej wiadomości udzieli **S. Scheinberger w Dębicy.** 2888 2–3

Młody człowiek

kawaler, obeznany z rolnictwem, prócz tego zdolny buchalter, pragnie obecną posadę zmienić.

Łaskawe oferty proszę pod: poste restante C. M. 40. Zaleszczyki.

2889 1–5

Stacje Męki Pańskiej

Litografie, Fotografie, Olejodruki, Malowidła na płótnie i blasze, a także: **wypukłorzeźby ze sztucznego kamienia, olejno malowane i złocone** nadzwyczaj trwałe i przepyszne **z metalu emaljowane w ogniu (niepodlegające wpływowi wilgoci)** bez ram i w ramach ma na składzie i poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

2840 2 6

Majątek ziemski

w powiecie stryjskim położony, o pół mili oddalony od stacyi kolejowej Uhersko jest z wolnej ręki na sprzedaż. Obszar 900 morgów, z tego 553 morgów roli, 231 łąk, 98 lasu, reszta pastwisk, nadto kilkadziesiąt morgów gruntów rustykalnych. Budynki w stanie dobrym. Bliższych wiadomości chęć kupna mający zasięgnąć mogą w kancelaryi adwokata Dra Adama Kosińskiego we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 17.

2880 2–3

Biuro nauczycielskie

P. Morawska

Rynek 29.

ma do umieszczenia uzdolnione nauczycielki Polki Francuski, Niemki nauczycielki muzyki bony i panny. 24 9 6-12

Walne zgromadzenie

członków Kasy zaliczkowej w Radymnie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną

odbędzie się w dniu 10 marca 1892, o godzinie 3ciej po południu w sali radnej w Radymnie,

na które swych członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny.

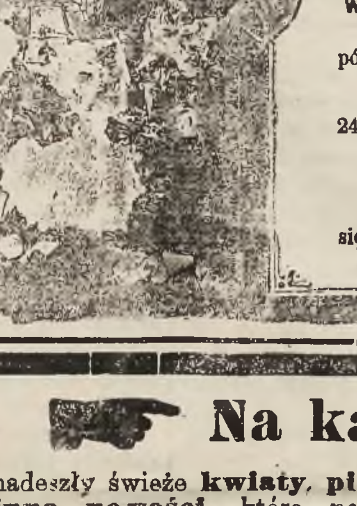
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zamknięcia rachunkowego za rok 1891 i wybór komisyi rewizyjnej dla zbadania bilansu za rok 1891, tudzież do przeprowadzenia peryodycznych szkontrów w roku 1892.
3. Ewentualne udzielenie absolutoryum dyrekcyi.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej Stow. zarejestr. z poręką ogran.

W Radymnie dnia 10 lutego 1892.

Sekretarz: *Szymon Szust.* Prezes: *Bronisław Lewicki*

2892 1–1



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

pół kilo	Congo	zł.	1·60
	Souchong czarna	„	2·–
	„ zbiór majowy	„	3·
2469	Kaysow czarna	„	4
	Wysiewki herbaciane		1·30
	Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

Na karnawał

nadeszły świeże **kwiaty, pióra, czepeczki, kapelusze i inne nowości**, które poleca po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom

M. TOPOLNICKA

we Lwowie, plac Marjacki 10.

2853 1–2

HOTEL IMPERIAL

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że urządziliśmy nowy Hotel o 80 pokojach w pałacu kolei Państwowej

przy ulicy 3go Maja Nr. 3.

pod firmą

HOTEL IMPERIAL

i z dniem 6 lutego 1892 oddaliśmy go do użytku publicznego.

Pokoje są urządzone z największym komfortem.

Restaurącya pod własnym zarządem w hotelu.

Pokoje od 80 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy w hotelu centralnym, polecam się i tutaj nadal łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem

Janowicz & Strzelczak.

2878 2-15

Artykuły gumowe
chirurgiczne i techniczne.

Prześcieradła gumowe nieprzemakalne dla położnic i chorych 1 mtr. Ia 2 zł. 20 ct. Prześcieradła pod wójnie gumowane 1 mtr. Ia 2 zł. 60 ct. Prześcieradła dla dzieci po 50 ct. i 1 złr.

Hegary kompletne z dwoma kankami po 2 złr. Aparaty inhalacyjne kompletne po 2 złr. i 2 złr. 60 ct. Nocniki polstrowane dla obłożnie chorych 3 złr. 50 ct. Bougies, Bandaże przepuklinowe, Ciepłomierze. Daszki na oczy, Flaszki do karmienia dzieci, Kanki maciczne, Katetry, Kołki kauczukowe, Węże gutaperchowe i Płyty gutaperch- asbest, Rozpylacze, Wstrzykawki, Serengi z kostka po 1 złr. 20 ct., 1 zł. 60 ct. do 2 złr. 80 ct. Prezerwatywy we wszystkich rodzajach. Gąbki w największym wyborze poleca

Droguerja Leopolda Lityńskiego

we Lwowie 2 Kopernika 2.

Zamówienia z prowincyi uskuteczcia się odwrotną pocztą.

2812 6–10

Niema nic zdrowszego!

jak kieliszek naturalnej bez żadnych domieszek,

starej wódki żytniej,

podnieca apetyt, ogrzewa żołądek, wpływa pobudzająco na trawienie.

Jestto wódka pierwszorzędnej jakości, przewyższa bez wątpienia Koniaki i Starki swojem hygienicznem działaniem na ustrój i usposobienie.

Jestto rzeczywiście wódka kuracyjna, naturalna, którą sumiennie mogę każdemu polecić.

Do nabycia:

we Lwowie w handlu		Karola Bałłabana
w Krakowie	„	J. Wenzla
w Borszczowie	„	B. Blumenthal
w Brodach	„	Witkowski i Spółka
w Chyrowie	„	J. Strzelecki
w Kolbuszowej	„	F. Goldamer
w Lutowiskach	„	J. Penner
w Mościskach	„	J. Reymański
w Nadwórnie	„	J. Kisielewski
w Przemyślu	„	M. Krug
„	„	E. Krug
w Przeworsku	„	S. Reymański
w Podhajcach	„	E. Adler
w Sołotwinie	„	R. Schaffer
w Sziget Marmoros (Węgry)	w handlu	A. Pusztaj
w Żółkwi	w handlu	J. Olearczyk.

2866 3–12

WYSTAWA
olejnych obrazów

sławnych mistrzów, około 300 sztuk oryginałów i dobrych kopij

Wstęp wolny

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 8.

Sprzedaż wszystkich olejnych obrazów pod gwarancyą po cenach zniżonych.

Nader pomyślna sposobność

dla przyjaciół i miłośników sztuki.

Większa część zbioru była wystawioną przeszłego roku na wystawie krajowej w Pradze.

Wystawa otwarta od godz. 9–6.

O liczne odwiedziny i oglądanie obrazów uprzejmie uprasza

Karol Curik

właściciel handlu dzieł sztuki z Wiednia.

2853 2–3

Po znanych najniższych cenach
KOŁDRY SZYTE
z wełnianego i jedwabnego atłasu
MATERACE
poleca w największym wyborze **magazyn**

F. Knauer i Syn

pod „Złotym Lwem" we Lwowie.

1938 IV

OGŁOSZENIE.

Jednoroczny kurs nauki w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku rozpoczyna się dnia 5 kwietnia 1892.

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do 15 marca 1892 wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem.

c) Świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warstacie.

d) Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie Dyrekcya krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. 2828 1 2

Wielki wybór

najnowszych

Guzików i wszelkich potrzeb do krawieczyzny

po cenach możliwie najniższych poleca handel

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE, 2848

ulica Halicka liczba 16.

Nowy
specjalny skład
HERBAT
pod firmą

Adolf Singer

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

poleca prawdziwe gatunki herbat chińsko-rosyjskich najlepszej jakości począwszy od 1·40 za pół klg. do 4·50, jakoteż oryginalną herbatę Braci K. & S. Popów w Moskwie po najtańszych cenach, (z powodu niskiego kursu).

Dla dogodności Szan. P. T. Publiczności na próbę sprzedaje z każdego gatunku począwszy od 10 Gr. polecając się łaskawym względom. Zamówienia uskutecznia odwrotnie od 1 kg. Wysełka franko.

Na żądanie cenniki wysyła się.

2788 3–4

Ekonom

ze szkoły agronomicznej w Czernichowie w której całkowite kursa oraz i kursa weterynaryi ukończył, mogący wykazać się dyplomem i chlubnemi świadectwami z samoistnego prowadzenia Zarządu folwarków poszukuje posady

rządzcy lub **ekonoma.**

Zgłoszenia pod lit.: **A. Z. poste restante Brzesko.** 2891 1–3



Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER w **Wiener-Neustadt**

poleca się do dostarczania

2824 2 11

Dzwonów

tudzież urządzania melodyjnych i

harmonijnych dzwonic

każdej wielkości i każdego tonu

Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**

Dzwony osadzam w kutem żelazie albo drzewie, wedle mego wypróbowanego systemu, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja **założona w r. 1838** dostarczyła 4970 dzwonów wagi 1,339.800 kilogramów.

Odznaczenia: w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873 „Dwa medale postępu" (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wiedeń 1880. „Złoty medal". Wiedeń 1888. „medal jubileuszowy"; Budziejowice 1889. „dyplom honorowy"; Iglawa 1890 „dyplom honorowy"; Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy" itd. itd. Wiele pism uznania.

Godne uwagi! Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.337 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem).

1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr. (95 cetn.) 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr. (126 cent.) 1 dzwon dla kościoła w Mariazell wagi 5779 klg. (103 cetn).

Dzwony moje wysyłałem do następujących krajów: Austrji górnej i dolnej, Styrji, Karyntji Krainy, Tyrolu, Czech, Morawji, Szlązka, Galicji, Bukowiny, Dalmacji, Bośnji i Hercogowiny, Węgier, Siedmiogrodu i Kroacji; dalej za granicę do Francji, Grecji, Wschodnich Indyi, Rumelji, Prus Rumunji, Serbji, Turcji, Chin i Indyi.

Na żądanie przeszlę dokładny spis miejscowości, do których wszystkie dzwony wysłałem.

L. 462.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę lustratora majątków gminnych w powiecie Rudeckim.

Kompetenci winni się wykazać 1) metryką chrztu, iż nie przekroczyli 40 lat życia, 2) świadectwem że ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższe szkoły realne, 3) świadectwem z buchalteryi, 4) świadectwami wykazującymi ciągłość zajęcia, aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 złr. aw. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustrator po 14 ct. za kilometr przebytej drogi. Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250 złr. aw. Bliższe określenie obowiązków lustratora, obejmuje regulamin, który można przejrzeć w biórze Rady powiatowej. Posada ta w dwóch pierwszych latach będzie prowizoryczną, po dwóch latach służby może być lustrator stabilizowanym. Podania należy wnieść do Wydziału Rady powiatowej do dnia 15 marca 1892.

Z Wydziału Rady powiatowej. 2886 2–2

W Rudkach 12 lutego 1892.

Andrzej hr. Fredro prezes. *Piotr Zbrożek* sekretarz.

Biuro Świderskiego
w Tarnowie

poleca pośrednictwo w sprzedaży i dzierżawach majątków większych i mniejszych, również poleca służbę dworską i miejską każdego czasu. 2876 2-25

Młody człowiek, żonaty, z dwojgiem dzieci, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami oraz rekomendacyami, umiejący i chcący pracować, poszukuje posady kasyera, kontrolora, rachmistrza, sekretarza, magazyniera itp. Łaskawe zgłoszenia składać proszę pod godłem „Praca o życie" poste restante Lwów Podzamcze.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.